

Przypadek profesora Drożdżyńskiego

Nie możemy jej poprzec, bo ona wszystko burzy!

"NIE MOŻEMY JEJ POPRZEĆ, BO ONA WSZYSTKO BURZY."

CZY WSPÓŁCZESNA NAUKA ZACZYNA PODAŻAĆ ŚLADAMI ŚREDNIOWIECZNEJ INKWIZYCJI?

Zbigniew Modrzejewski

Adres publikacji: www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/teksty/prof_Drozdzyński.htm
Uzupełniono 18 grudnia 2012.

SPIS TREŚCI

1. CZY ALBERT EINSTEIN MÓGŁ SIĘ MYLIĆ?
2. BŁĄD W TEORII WZGLĘDNOŚCI
3. NATURA CZASU I PRZESTRZENI
4. PRZYPADEK PROFESORA DROŹDŻYŃSKIEGO
5. PRZYPISY

MOTTO

„Today, the big-bang theory has become the orthodox cosmology. It nevertheless faces a major hurdle in providing a convincing account of how the universe can come to exist from nothing as a result of a physical process. No greater obstacle lies in the path of explanation than the mystery of how time itself can originate naturally. Can science ever encompass the beginning of time within its scope? [...] Despite its popularity, the big-bang theory has not been without its detractors. Right from the start, attempts by astronomers to date the age of the Universe ran into trouble. The age kept coming out wrong. There wasn't enough time for the stars and planets to come into existence. Worse still, there were astronomical objects that seemed to be older than the Universe – an obvious absurdity. Could it be that Einstein's time and cosmic time are not the same? Is Einstein's flexible time simply not flexible enough to stretch all the way back to the moment of Universe's creation? [...] Important though Einstein's time turned out to be, it still did not solve the riddle of time. The time that enters into physical theory, even Einstein's time, bears only the vaguest resemblance to the subjective time of personal experience, the time that we know, but cannot explain. For a start, Einstein's time has no arrow: it is blind to the distinction between past and future. Certainly, it doesn't flow like the time of Shakespeare or James Joyce, or for that matter of Newton. It is easy to conclude that something vital remains missing, some extra quality of time is left out of the equations, or that there is more than one sort of time. [The revolution begun by Einstein remains frustratingly unfinished](#). [...] The broad conclusion I reach, however, is that we are far from having a good grasp of the concept of time. Einstein's work triggered a revolution in our understanding of the subject, but the consequences have yet to be fully worked out. There are major problems which hint at deep-seated limitations of the theory; discrepancies concerning the age of the Universe and obstacles to unifying Einstein's time with quantum physics are two of the more persistent difficulties. Perhaps more worryingly, Einstein's time is seriously at odds with time as we human beings experience it. All this leads me to believe that we must embrace Einstein's ideas, but move on.”

– [„About Time: Einstein's Unfinished Revolution”](#), 1995,

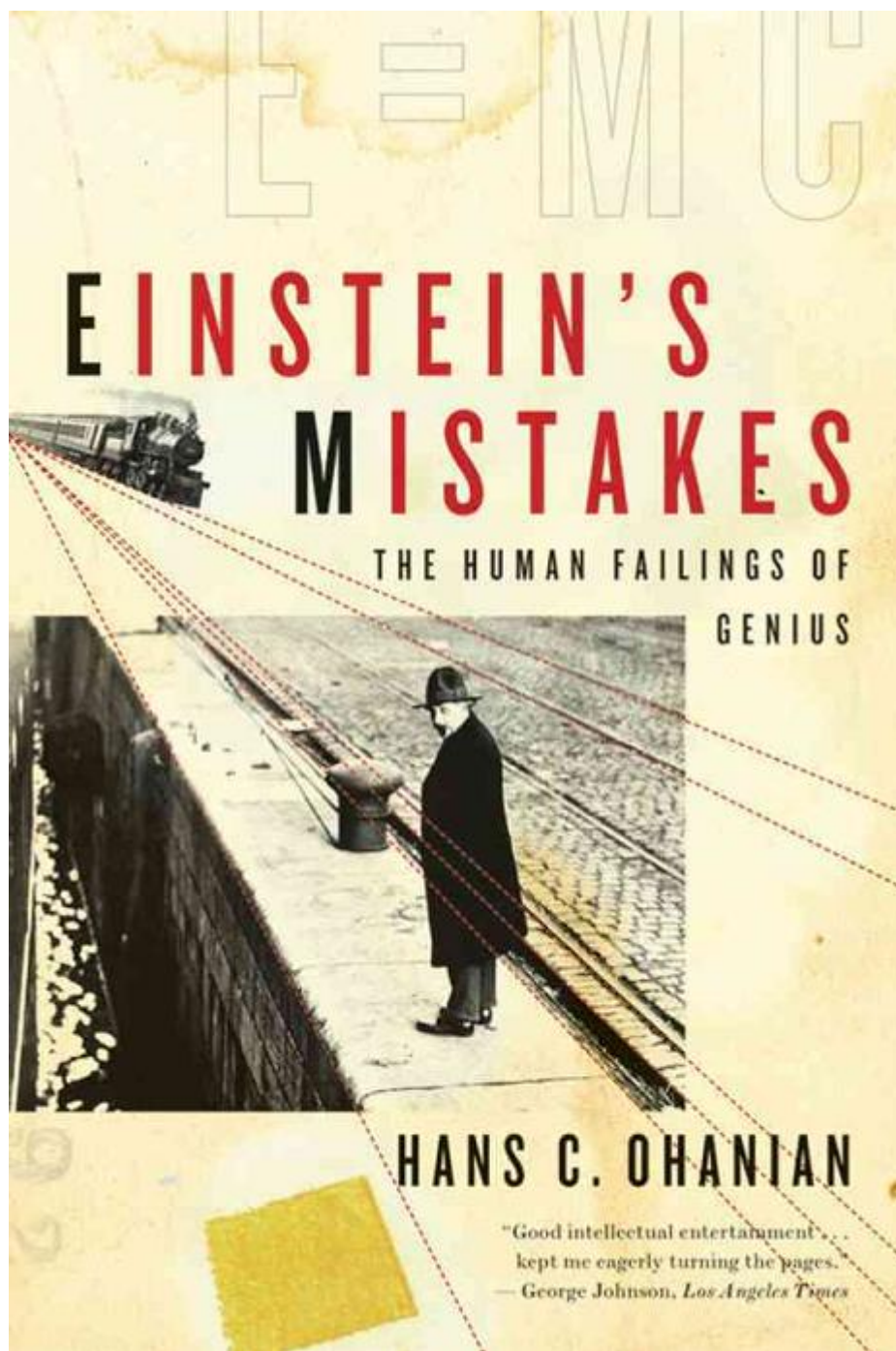
Profesor [Paul Davies](#), Arizona State University,

[BEYOND: Center for Fundamental Concepts in Science](#)

1. CZY ALBERT EINSTEIN MÓGŁ SIĘ MYLIĆ?

Kto? Albert Einstein? Największy geniusz nowoczesnej fizyki? Czy stawianie takich pytań nie jest po prostu podejrzanym? Czyż nie jest to zawołany, podły atak na żydowskiego laureata nagrody Nobla? Czy stawianie takich pytań nie jest przypadkiem przejawem antysemityzmu? Adolf Hitler i niemieccy naziści potępiali Einsteina i jego gorszą, "żydowską" naukę. Gdyby, zakładając hipotetycznie, Albert Einstein nie dał boże pomylił się, to czyż reszta szacownych naukowców nie miałaby wystarczająco dużo czasu na to, aby to zauważyć? Chyba tak. Minęło przecież ponad sto lat od czasu, gdy Albert Einstein ogłosił swoją teorię względności. Nie ma już takiej potrzeby, aby weryfikować ją jeszcze raz. Możemy spokojnie ślepo wierzyć, że wszystko jest w porządku. Bez zadawania zbytecznych pytań.

Tak. Albert Einstein nie tylko mógł się mylić, ale pomylił się. Publicznie przyznał się do swojego błędu, nazywając go **największą pomyłką swojego życia**. Była to jego słynna stała kosmologiczna, Λ . I co? I nic. Pomyłka została usunięta i już. Tak właśnie postępują prawdziwie wielcy naukowcy. Nie trwają z uporem w swoich błędach. Mają odwagę się do nich przyznać. Mylić się jest przecież rzeczą ludzką. Nikt nie jest doskonały. Nawet Albert Einstein. Historia rozwoju nauki, to wbrew pozorom bardzo często historia odkrywania tego, że naukowcy zastępują stare błędy nowymi. Hans C. Ohanian, profesor fizyki teoretycznej, w swojej książce [Błędy Einsteina](#), odnotował, że Albert Einstein opublikował w swoim życiu 180 prac naukowych z dziedziny fizyki, a w 40 z nich znaleziono istotne błędy merytoryczne już w jakiś czas po ich publikacji w prestiżowych periodykach i żurnalach. Przez dłuższy czas błędy te były celowo przemilczane, aby nie psuć reputacji Einsteina, jako nadludzkiego geniusza.



Historia watykańskiego, rzymskiego katolicyzmu, to częściowo historia początkowego wprowadzenia dogmatów, ich ślepej obrony i brutalnej walki z konkurencyjnymi dogmatami. Dogmaty nie podlegają racjonalnej, naukowej dyskusji, ani empirycznej, **fizycznej** weryfikacji, gdyż są z natury **metafizyczne**, aprioryczne i mitologiczne. W dogmaty można jedynie ślepo wierzyć. Albo nie. Wtedy jest to herezja. A wszyscy dobrze wiemy, jak to się skończyło dla Giordano Bruno, o czym tak przejmująco napisał Czesław Miłosz w swoim pięknym wierszu [Campo di Fiori](#) [1].

Jak powszechnie wiadomo, nowoczesna nauka narodziła się właśnie z opozycji do takiej irracjonalnej, metafizycznej, dogmatycznej dyktatury, majestatycznie nakazującej ślełą wiarę w to, że Ziemia jest płaska i nieruchomo spoczywa w centrum Wszechświata. Jakież fakty temu przeczą? Tym gorzej dla faktów! Za prawdę powiadam wam, fakty nie są najważniejsze. Najważniejsze są święte dogmaty. Nasze dogmaty. A nie konkurencyjne dogmaty. Prawda jest jedynie o tyle dobra, o ile pomaga nam utrzymać władzę absolutną i kontrolę nad opozycją. Jeżeli następuje konflikt między prawdą a naszym sprawowaniem władzy, to wybieramy naszą władzę kosztem prawdy. To proste.

Ale kto tak haniebnie postępuje? Watykan? Katolicy? Żydzi? Islamiści? Buddyści? Syjoniści? Masoni?

Komuniści? Homoseksualiści? Anarchiści? Terroryci? **Bo chyba nie obrońcy miłośnicie nam panującego paradygmatu nowoczesnej nauki?** Najłatwiej jest nam przypisać takie postępowanie tym grupom ludzi, których nie jesteśmy w stanie z jakichś powodów tolerować. Bo my sami przecież, zawsze stoimy po stronie dobra i prawdy. Nieprawdaż? Prawda, niestety, jest bardziej smutna. Odpowiedź na pytanie: kto tak haniebnie postępuje? — jest następująca: **ludzie. To my wszyscy.** Taka jest bowiem ułomna natura ludzka. Nikt nie jest doskonały. Ważne, aby o tym nie zapominać w trakcie lektury tego tekstu.

2. BŁĄD W TEORII WZGLĘDNOŚCI

Igor Nowikow w swojej książce "Rzeka czasu" napisał, że: „Po tym, jak Einstein ogłosił swoją teorię, całkiem liczna grupa wybitnych fizyków potrzebowała długiego czasu, aby ją zrozumieć. Przeciętni uczeni, nie mówiąc już o ludziach nie znających fizyki, mieli ogromne trudności z zaakceptowaniem teorii, która obaliła wszystkie koncepcje czasu i przestrzeni, do których nawykli. Wielu z nich próbowało znaleźć błędy i sprzeczności w teorii Einsteina. Tego rodzaju próby nie ustały nawet po kilkudziesięciu latach od powstania teorii względności. Na przykład w 1931 roku, ćwierć wieku od opublikowania pracy Einsteina o teorii względności, w Lipsku została wydana książka, zatytułowana: **100 autorów przeciw Einsteinowi. Stu ekspertów całkowicie odrzuciło teorię względności i wynikające z niej wnioski.**”

Zapewne tych stu ekspertów miało ku temu jakieś nie trywialne powody.

Gdzie tkwi błąd w *szczególnej teorii względności* [2] Einsteina? **Błędów jest kilka.** Zasadniczy błąd w podstawowym założeniu szczególnej teorii względności (STW) zauważył ostatnio i jasno przedstawił w swojej znakomitej publikacji prof. Janusz Drożdżyński z Uniwersytetu Wrocławskiego, [„Evidence for an Invalidity of the Principle of Relativity”](#) (2011) [3], o czym więcej w rozdziale czwartym tego tekstu.

Inny fundamentalny błąd w szczególnej i ogólnej teorii względności (STW, OTW), na który zwraca uwagę Zbigniew Modrzejewski w swojej pracy [„O naturach czasu”](#) [4], to tzw. "relatywistyczna dylatacja czasu", która nie jest niczym więcej, niż tylko **błędna interpretacją powszechnie znanych w fizyce rzeczywistych zjawisk:** występowania fizycznych zaburzeń w funkcjonowaniu zegarów (spowolnienia funkcjonowania mechanizmów lub tzw. fizycznych procesów oscylacyjnych) powodowanych wpływem zmian sił pola grawitacyjnego oraz występowania problemów przy przesyłaniu informacji na duże odległości w skali kosmicznej za pomocą sygnałów elektromagnetycznych (z prędkością światła) pomiędzy obiektami poruszającymi się z prędkościami bliskimi prędkości światła, co nie ma nic wspólnego z hipotetycznym obiektywnym czasem fizycznym postulowanym w teorii względności. Ta **błędna interpretacja** zaproponowana przez Alberta Einsteina wynika z fundamentalnych filozoficznych założeń, jakie przyjął on dla swojej wizji natury czasu i przestrzeni. Aby ująć to przy pomocy fachowej terminologii filozoficznej, Albert Einstein, sądząc na podstawie jego wypowiedzi, wydaje się zajmować w kontekście "problemu percepcji" filozoficzną pozycję bliską tzw. "naiwnemu realizmowi". Dużo bardziej zaawansowaną filozoficznie pozycję prezentują niektóre interpretacje zjawisk mechaniki kwantowej, odwołujące się do aktywnej roli umysłu (świadomości) obserwatora w akcie tzw. "pomiaru kwantowego". Być może nie bez znaczenia jest fakt, iż Einstein żywił głęboką antypatię do konkurencyjnej wizji natury rzeczywistości, jaka wyłaniała się z powstającej na jego oczach fizyki kwantowej. Dla wnikliwych czytelników, szczegółowe uzasadnienie i omówienie natury tego błędu zostało przedstawione w obszernej pracy Zbigniewa Modrzejewskiego, [„O naturach czasu”](#).

Obecnie obowiązująca w nauce kosmologia, to tzw. kosmologia relatywistyczna wynikająca z teorii względności Einsteina. Elementem tej kosmologii jest Big-Bang, czyli Wielki Wybuch. Hipoteza Wielkiego Wybuchu budziła kontrowersje od momentu swojego powstania. W 1976 na sympozjum Międzynarodowej Unii Astronomicznej w Paryżu, grupa światowej sławy kosmologów przedstawiła 21 argumentów przeciwko interpretowaniu przesunięcia ku czerwieni, jako dowodu na zaistnienie Wielkiego Wybuchu. Laureat nagrody Nobla z Fizyki z roku 1970, profesor Hannes Alfvén, nie wahał się publicznie twierdzić, że: „hipoteza Wielkiego Wybuchu jest tylko wspaniałym mitem”. W niekończącym się procesie prób jej empirycznej weryfikacji pojawiło się więcej nowych problemów niż tych, które udało się przy jej pomocy do tej pory rozwiązać. Hipoteza Wielkiego Wybuchu przeżywa obecnie swój największy kryzys, gdyż nie potrafi w satysfakcjonujący sposób wyjaśnić najnowszych obserwacji astronomicznych. Właśnie z tego powodu zaistniała konieczność spekulatywnego postulowania istnienia czysto hipotetycznej ciemnej energii i ciemnej materii ([Dwarf galaxies](#)

[suggest dark matter theory may be wrong](#)). To właśnie m.in. z powodu tych spekulatywnych postulatów dotyczących rzekomego istnienia czysto hipotetycznej ciemnej energii i ciemnej materii w 2004 roku grupa światowej sławy naukowców i niezależnych badaczy wystosowała [List Otwarty](#) na łamach prestiżowego czasopisma „*New Scientist*” w sprawie zasadniczej rewizji hipotezy Wielkiego Wybuchu, apelując o rozpoczęcie badań empirycznych nad alternatywnymi teoriami kosmologicznymi. List Otwarty — [CosmologyStatement.org](#) — został do tej pory podpisany przez ponad 500 naukowców i badaczy z całego świata, w tym przez polskiego astronoma profesora [Konrada Rudnickiego](#). Liczba ta wciąż rośnie. Ta kryzysowa sytuacja z Wielkim Wybuchem stanowi silną pośrednią przesłankę wskazującą na to, że teoria względności Einsteina nie potrafi poprawnie opisać rzeczywistości fizycznej. Jest to całkowicie oczywiste dla Haltona Arpa.

[Halton Arp](#) jest zawodowym astronomem. Wcześniej był asystentem Edwina Hubble'a. Pracował w obserwatorium Mount Palomar w Kalifornii. Obecnie prowadzi badania astronomiczne w Max Planck Institute, w Niemczech. **Halton Arp, zwany Galileuszem XX wieku, przedstawił dowody na to, że Wszechświat się nie rozszerza.** Arp zaobserwował dużą liczbę kosmicznych obiektów wykazujących przesunięcia ku czerwieni niezgodne z prawem Hubble'a. Badania te wskazują jego zdaniem, że przesunięcie ku czerwieni mogą być wynikiem innego zjawiska niż efekt Dopplera (zobacz: „[Halton Arp — Wszechświat się nie rozszerza. Anomalie w przesunięciu ku czerwieni](#)”). Według Arpa, wiele współczesnych koncepcji kosmologicznych, takich, jak [zakrzywiona czasoprzestrzeń](#) z teorii względności Alberta Einsteina, jest w istocie próbą skompensowania zniekształceń wynikających z pomiarów Wszechświata przy użyciu metody opartej na błędnej interpretacji przesunięcia ku czerwieni. Halton Arp ujmuje to następująco: „*Geometria przestrzeni Wszechświata jest płaska i euklidesowa. Koniec z zaprzeczającym logice zakrzywieniem przestrzeni, tak trudnym do wyobrażenia, nie mówiąc już o zakrzywionym czasie. Koniec z hipotetycznymi osobliwościami i czarnymi dziurami, w których załamują się prawa fizyki. Koniec z Wszechświatem, który w 90% składa się z niewykrywalnej empirycznie "ciemnej" materii i energii.*”

Z kosmologicznej perspektywy ogólnej teorii względności, Wszechświat może być przedstawiony, jako "blok" (tzw. *block-Universe*), **obejmujący istniejące aktualnie:** przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W takim modelu Wszechświata **czas nie płynie**. Czas jest wtedy rozumiany, jako czwarty wymiar, ale już **wymiar przestrzenny**. Lee Smolin nie potrafi się z tym tak łatwo pogodzić i poddaje pod dyskusję kwestię: [Czy czas może być zasadniczo tym samym, co przestrzeń?](#) W takim razie, pojęcie "czasoprzestrzeń" traci swój intuicyjny sens i nie tylko, że staje się nieuzasadnione, to wręcz wprowadza w błąd. Zamiast używać nazwy "czasoprzestrzeń", bardziej adekwatną nazwą byłaby już "czteroprzestrzeń", czyli po prostu przestrzeń czterowymiarowa. Mówienie o czasie, w sytuacji, gdy taki "czas" w ogóle nie płynie, jest absurdalne w sensie, w jakim znamy "czas" z naszego normalnego, codziennego doświadczenia. Nikt, nigdy i w żaden sposób nie doświadczył empirycznie statycznego, "przestrzennego" czasu, który nie upływa! Być może matematyczny model "statycznego" Wszechświata-bloku, w którym czas nie płynie, ma swoje zalety z punktu widzenia fizyki teoretycznej. Jednak w rezultacie, taki "bezczasowy" Wszechświat miałby jedynie cztery wymiary przestrzenne. Zyskujemy zatem jeden dodatkowy, ale mało potrzebny, statyczny wymiar przestrzenny, nie tylko za cenę utraty naturalnego, intuicyjnego, dynamicznego wymiaru czasu, ale dodatkową istotną konsekwencją tego wyboru jest to, że taki Wszechświat-blok byłby **całkowicie zdeterminowany**, a my, pozbawieni przez to wolnej woli, gdyż w takim Wszechświecie "przyszłość" istniała by już w sposób aktualny, konkretny i jednoznaczny. Być może niektórym osobom nie przeszkadzałoby to, że nie posiadałyby możliwości wolnego, świadomego wyboru (że nie miały by żadnej możliwości realnego wpływu na swoje życie, ani na cokolwiek innego w ogóle), ale nie jest to kwestia indywidualnych preferencji, ani demokratycznego głosowania. W opinii profesora [Michio Kaku](#), z zasady nieoznaczoności w fizyce kwantowej wynika, że **Albert Einstein po prostu się mylił**, wyobrażając sobie, że nasz Wszechświat mógłby być całkowicie zdeterminowany. Jeżeli Einstein mylił się co do całkowitego determinizmu w naszym Wszechświecie, to jego model "bezczasowego" Wszechświata-bloku o czterech wymiarach przestrzennych, nie opisuje fizycznej rzeczywistości taką, jaka ona jest naprawdę.

Jeżeli Halton Arp oraz naukowcy z [CosmologyStatement.org](#) mają rację, to znaczy, że teoria względności Einsteina w dużej mierze daje złe wyniki, a jej przewidywania nie pokrywają się z faktami empirycznymi ustalonymi w procesie obserwacji astronomicznych. Dla zainteresowanych czytelników, omówienie głównych problemów hipotezy Wielkiego Wybuchu zostało przedstawione w rozdziale trzecim pracy Zbigniewa Modrzejewskiego, „[Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?](#)” [5].

Warto podkreślić, że model obiektywnej, fizycznej czasoprzestrzeni Einsteina jest **matematycznie**

poprawny, w takim samym sensie, w jakim wyniki obliczeń wynikające z modelu geocentrycznego Ptolemeusza, który zakładał, że to Słońce krąży dookoła Ziemi. Wyniki z modelu geocentrycznego Ptolemeusza są często poprawne, gdyż są w większości równoważne z wynikami z modelu heliocentrycznego. W obu przypadkach doba trwa 24 godziny. Mimo tego, że model Einsteina jest matematycznie poprawny, to nie jest on poprawny w tym sensie, że nie jest zgodny z prawdą fizyczną. A ostatecznie prawda jest taka, że to Ziemia krąży dookoła Słońca, a nie odwrotnie. Żaden **matematycznie poprawny model** geocentryczny nie wstrzyma fizycznie Ziemi i nie poruszy fizycznie Słońca! Te dwa alternatywne scenariusze po prostu na wzajem się wykluczają i tylko jeden z nich może ostatecznie okazać się zgodny z prawdą fizyczną. **Teoria względności nigdy nie zakrzywi przestrzeni i nie spowolni upływu czasu, gdyż obiektywna, absolutna, fizyczna czasoprzestrzeń Einsteina nie istnieje fizycznie. Jest ona zaledwie abstrakcją matematyczną**, użyteczną w tym sensie, że pozwala nam spojrzeć na rzeczywistość z radykalnie odmiennej perspektywy, co może mieć swoją wartość. Nikt nie jest nieomylny. Najważniejsze, aby umieć przyznać się do błędu. Popętnienie błędu można usprawiedliwić, ale trwania w błędzie, już nie.

*„Czy to możliwe, że Albert Einstein wprowadził wszystkich w błąd? Przez wiele lat teoria o prawdziwej budowie atomu była ukrywana, chociaż prof. Michał Gryziński był przekonany, że Albert Einstein znał prawdę o tym, że atom nie przypomina układu planetarnego. W latach 30-tych XX wieku twórca teorii względności miał celowo wprowadzić Niemców w błąd podsuwając im fałszywe teorie, by uniemożliwić im wyprodukowanie bomby atomowej. Profesor Michał Gryziński twierdził, że w każdym atomie jest istny ocean energii, tylko my nie potrafimy z niego korzystać. Problem w tym, że **przy okazji podważył teorię Einsteina!** Profesor nazwał tę hipotezę „modelem swobodnego spadku”. Sprawa wydaje się pozornie błaża, ale jeśli profesor Gryziński ma rację, to czeka nas prawdziwa rewolucja. Możliwe są podróże między różnymi układami planetarnymi, bo **prędkość światła nie jest najwyższą prędkością we wszechświecie**. Teoria profesora Michała Gryzińskiego spotkała się z całkowitym potępieniem ze strony autorytetów fizyki. Jego hipoteza „innej budowy atomu” została nazwana pseudonauką, a sam profesor spotkał się z wyjątkowo zacieklą krytyką środowiska fizyków. Profesor Michał Gryziński zmarł w 2004 roku w wieku 74 lat. Pozostawił tylko książkę ["Sprawa Atomu"](#), której publikacja przeszła zupełnie bez echa.” -- [Wiadomosci24.pl](#)*

Prof. dr hab. Andrzej Staruszkiewicz (Instytut Fizyki UJ), pyta nas: [Co robić z wariatami?](#) „Tak się składa, że przez całe życie byłem redaktorem pisma naukowego, w związku z tym stale mam do czynienia z wariatami, którzy wynajdują perpetuum mobile lub obalają teorię względności. Pytanie jest takie: których wariatów można tolerować, a których nie można? Konstruktorów perpetuum mobile można tolerować, bo oni nie zrobią tego co chcą zrobić, w związku z tym są nieszkodliwi. Ludzi, którzy obalają teorię względności też można tolerować na zasadzie tego, że papier jest cierpliwy. Natomiast gdyby pojawili się ludzie, którzy twierdziliby, że potrafią budować elektrownie atomowe lepiej niż to robią uczeni uniwersyteccy, a tacy ludzie mogą się pojawić, bo sztuka budowania elektrowni atomowych jest oparta na znacznie słabszych podstawach naukowych niż zasada zachowania energii czy szczególnie teoria względności, czy takich ludzi można tolerować? Nie, takich ludzi trzeba zatrzymać, jeżeli się nie da inaczej, to siłą.”

Leon Lederman w 1988 roku otrzymał Nagrodę Nobla z Fizyki za badania nad cząstkami elementarnymi. W swojej książce „*Boska cząstka*”, tak nas przestrzega: „Prawdę mówiąc, takie książki, jak ["Tao Fizyki"](#) (Fritjof Capra) oraz ["Tańczący Mistrzowie Wu Li"](#) (Gary Zukav), to stosunkowo przyzwoici przedstawiciele pisarstwa należącego do pośredniej sfery między dobrymi książkami naukowymi, a **obłąkaną twórczością szarlatanów, oszustów i szaleńców**. Ci ludzie gwarantują życie wieczne tym, którzy ograniczą swą dietę do korzeni sumaku, donoszą o spotkaniach z istotami pozaziemskimi, **demaskują fałsz teorii względności**, ponad którą przedkładają sumeryjski odpowiednik kalendarza dla rolników. [...] Niektórzy oszuści zdołali odnieść godny podziwu sukces, ot, choćby izraelski magik Uri Geller albo pisarz Immanuel Velikowsky, **czy nawet niektórzy posiadacze doktoratów w dziedzinie nauk ścisłych (naukowy tytuł doktora w jeszcze mniejszym stopniu jest rękomią prawdy niż Nagroda Nobla)**. To właśnie ludzie tego pokroju stanowią źródło doniesień o takich cudach, jak widzące dłonie, psychokineza, kreacjonizm, poliwoła, zimna fuzja i wiele innych oszukańczych pomysłów. Zazwyczaj twierdzą oni, że skostniały establiszment prześladowuje nowo odkrytą prawdę, pragnąc zachować dla siebie prawa i przywileje. Oczywiście, może się i tak zdarzyć. [...] Tragedia tkwi nie w tym, co piszą kiepscy pseudonaukowi pisarze, nie w tym, że **agent ubezpieczeniowy wie dokładnie, w którym miejscu Einstein popełnił błąd i pisze o tym książkę**, nie w tym, że jakiś oszust powie wszystko jedno co, byle tylko zarobić parę groszy, nie w tym, co robią Uri Geller, Immanuel Velikowsky i im podobni. Tragedią są szkody, jakie ponosi **łatwowieczne i niedouczone społeczeństwo, które tak łatwo jest omamić.**”

Mój drogi łatwowierny i niedouczoney czytelniku, zostałeś właśnie ostrzeżony przez laureata Nagrody Nobla z Fizyki — nie daj się omamić obłąkaną twórczością szarlatanów, oszustów i szaleńców, a nawet niektórych posiadaczy doktoratów w dziedzinie nauk ścisłych. Ludzie tego pokroju demaskują fałsz teorii względności, bo wydaje im się, że wiedzą dokładnie, w którym miejscu Einstein popełnił błąd i piszą o tym książki. **Kto może się mylić?** Einstein, czy raczej szarlatani, którzy ponad teorię względności przedkładają sumeryjski odpowiednik kalendarza dla rolników?

Kto może się mylić? Każdy człowiek. Nawet Albert Einstein. Mylić się jest przecież rzeczą ludzką, a Albert Einstein był tylko człowiekiem.



Nie tylko moim zdaniem słabym punktem teorii względności jest to, że wynika ona zasadniczo z naukowych i religijnych intuicji Einsteina, a nie z pierwotnych faktów empirycznych. Najpierw było jabłko, które spadło obok pogrążonego w głębokiej refleksji Izaaka Newtona, a dopiero później na podstawie badań empirycznych tego szczęśliwie zaobserwowanego przez Newtona zjawiska, powstała klasyczna już mechanika newtonowska. Natomiast u Einsteina najpierw były jego słynne eksperymenty myślowe, w których Einstein posługiwał się nie do końca precyzyjnie zdefiniowanymi pojęciami, jak np. "promień światła". Jak wiadomo natura światła jest dualna. Można je rozumieć, jako foton, czyli cząstkę elementarną lub jako falę elektromagnetyczną. Być może na codzień możemy posługiwać się takim kolokwialnym terminem, jak "promień światła", ale z punktu widzenia fizyki, nic takiego nie istnieje. Jednak to właśnie ów nie do końca precyzyjnie zdefiniowany "promień światła" znalazł się u podłoża nowej teorii Einsteina. Naturalnie, jak każdy dobry fizyk, Einstein pragnął jednoznacznego, ostatecznego empirycznego potwierdzenia swoich intuicji. Wielu uczonych starało się zaproponować jakieś zjawiska, które mogłyby wskazywać na trafność przewidywań jego teorii. Gdyby Einstein odkrył zupełnie nowe zjawisko, na przykład takie, jakie dało początek mechanice kwantowej, to wtedy sprawa byłaby prosta. Byłoby to typowe "dorabianie" teorii do faktów. Natomiast w przypadku "dorabiania" faktów do teorii, czego wymaga właśnie teoria względności, cała sprawa nie jest już taka prosta i jednoznaczna, albowiem bardzo wiele zjawisk można, przy odrobinie dobrej woli, interpretować właśnie na korzyść faworyzowanej akurat teorii, mimo że jednoznacznie jej nie potwierdzają. Gorliwi zwolennicy teorii względności **głęboko wierzą**, że te wszystkie empiryczne próby jej potwierdzenia stanowią w końcu jednoznaczny i ostateczny dowód jej prawdziwości. Niezależnie jak silna jest ona i głęboka, jest to jednak tylko wiara — wiara, która po pewnym czasie uzyskała status dogmatu. A to, jak wiadomo z historii religii dogmatycznych, zamyka możliwość jakiegokolwiek dalszej dyskusji pod groźbą ekskomuniki ze społeczności kościoła miłośniczego nam panującego naukowego paradygmatu. W swojej książce „*The Science Delusion*” Rupert Sheldrake napisał: „Całe swoje życie poświęciłem nauce i jestem głęboko przekonany, jak ogromne znaczenie ma naukowe podejście. Jednocześnie, coraz bardziej zwracam uwagę na fakt, że nauka zatraciła wiele ze swojego wigoru, witalności i zaciekawienia. **Kreatywność naukową ograniczają według mnie: dogmatyczna ideologia, konformizm podszyty strachem oraz instytucjonalna inercja.** Kwestionowanie utartych przekonań nie jest wbrew nauce, a raczej jest to centralna oś jej funkcjonowania, jako że w jej kreatywnym sercu żyje przecież duch swobodnego dociekania. Dlatego nauka nie powinna być systemem przekonań, ani zajmowaniem jakiegoś stanowiska - nauka innowacyjna może rozwijać się tylko wtedy, gdy naukowcy mają pełną wolność stawiania pytań i tworzenia nowych teorii. Podjąłem się napisania niniejszej książki, aby pokazać, że **nauka może być dużo bardziej fascynująca i ciekawa, jeśli przekroczy się dogmaty ograniczające wolność dociekania i zniewalające wyobraźnię.**”

'A terrific, engrossing book that throws open the shutters to reveal our world to be so much more intriguing and profound than could ever have been supposed.'

Dr James Le Fanu, author of
The Rise and Fall of Modern Medicine

THE SCIENCE DELUSION

RUPERT SHELDRAKE

Można słusznie zauważyć, że mimo tego, iż wszystko nie jest takie czarno-białe i jednoznaczne, jak byśmy sobie tego życzyli, to nie wynika z tego jeszcze, że Einstein koniecznie musiał się mylić. Być może mimo wszystko miał jednak rację? Czy można to wykluczyć? **Czy ponad wszelką wątpliwość Einstein musiał się jednak mylić? Tak. Jest to związane z jednym z podstawowych założeń jego teorii, postulującym, że czas, przestrzeń oraz czasoprzestrzeń, są obiektywnymi wielkościami fizycznymi, które mogą oddziaływać z innymi wielkościami fizycznymi, co w rezultacie powoduje, że mogą się fizycznie skracać lub zakrzywiać.** Że nie może to być prawdą, wystarczy zauważyć, że nikt, nigdy i w żaden sposób, nie wykrył empirycznie ani upływu, ani jakiegokolwiek innego sposobu fizycznego istnienia czasu, przestrzeni lub czasoprzestrzeni. Zegar nie jest technicznym miernikiem upływu czasu, dokładnie tak samo, jak nie jest nim karuzela. Czas, przestrzeń oraz czasoprzestrzeń, są empirycznie niewykrywalne. Należy zatem uczciwie uznać, że ich status ontologiczny jest czysto metafizyczny.

Zatem z jednej strony Einstein stara się przekonać nas, że czas istnieje obiektywnie, fizycznie, tak jak wszystkie inne wielkości fizyczne, a z drugiej strony nic nie jest w stanie empirycznie potwierdzić rzekomego fizycznego istnienia czasu. W ten sposób czas miałby być wielkością **fizyczną**, której istnienia nie można **fizycznie** wykryć, jak innych normalnych wielkości fizycznych. **Czas — wielkość fizyczna niewykrywalna fizycznie.** Niestety, to oczywista sprzeczność.

Z jednej strony Einstein stara się przekonać nas, że czasoprzestrzeń i jej wymiary istnieją obiektywnie, fizycznie, tak jak wszystkie inne zjawiska lub obiekty fizyczne, a z drugiej strony nic nie jest w stanie empirycznie potwierdzić rzekomego fizycznego istnienia czasoprzestrzeni i jej wymiarów. W ten sposób wymiary czasoprzestrzeni Minkowskiego miałyby być **fizyczne**, których istnienia nie można **fizycznie** wykryć, jak innych zjawisk lub obiektów fizycznych. **Wymiary czasoprzestrzeni Minkowskiego – wymiary fizyczne niewykrywalne fizycznie.** Niestety, to kolejna oczywista sprzeczność. Tak długo, jak obiektywne, fizyczne istnienie czasu, przestrzeni oraz czasoprzestrzeni, nie zostanie empirycznie wykryte, tak długo teoria względności nie będzie teorią **fizyczną**, a pozostanie zaledwie nie potwierdzoną empirycznie **metafizyczną** spekulacją.

Zaraz! Czy to aby nie przesada? Jeżeli teoria względności ma być metafizyczną spekulacją, tylko dlatego, że korzysta z czasu i przestrzeni, które są empirycznie niewykrywalne, a zatem metafizyczne, to wynikałoby z tego, że wszystkie teorie fizyczne są w istocie metafizyczne, gdyż każda teoria fizyczna korzysta z czasu i przestrzeni! Bynajmniej. Wszystkie teorie fizyczne, z wyjątkiem teorii względności, korzystają z czasu i przestrzeni, ale z czasu i przestrzeni, których natura jest abstrakcją matematyczną, a ściśle to ujmując, jest relacyjna w takim sensie, w jakim zdefiniował to Ernest Mach. Z definicji, abstrakcyjny czas relacyjny nie może być fizyczny, więc nie ma najmniejszego sensu próbować empirycznie wykrywać jego domniemane fizyczne istnienie, fizyczne spowolnienie lub fizyczne zakrzywienie. W skrócie, czas relacyjny wyraża jedynie matematyczny stosunek ilościowy w arbitralnych jednostkach, a nie realną wielkość fizyczną lub własność rzeczywistości fizycznej. **Teoria względności jest jak dotąd jedyną teorią fizyczną w historii nauki, która wymaga od czasu i przestrzeni, aby ich natura była taka, jak innych wielkości fizycznych.** Nawet mechanika kwantowa nie postuluje takich wymagań. Jest to jednym z głównych powodów, dla których teoria względności i mechanika kwantowa zasadniczo nie są kompatybilnymi teoriami fizycznymi.

3. NATURA CZASU I PRZESTRZENI

Ale czyż nie wydaje się to być kompletnym absurdem, aby upierać się przy konieczności empirycznego wykrycia fizycznego istnienia czasu, przestrzeni i czasoprzestrzeni, skoro ich istnienie dla wszystkich było zawsze oczywiste? Czy ktoś, kto jest przy zdrowych zmysłach i nie jest ślepy, mógłby wątpić w istnienie przestrzeni? Czyż nie widzimy bezpośrednio na własne oczy, jak czas upływa, jak wszystko wokół nas się zmienia? Czy ktoś kiedykolwiek odczuwał potrzebę empirycznego potwierdzenia tego, że Ziemia jest płaska i nieruchoma, a Słońce przelatuje po niebie? Czy wątplenie w te naoczne fakty nie wydaje się być kompletnym absurdem?

Skoro czas, przestrzeń oraz czasoprzestrzeń, wydają się nam istnieć fizycznie w taki sam oczywisty sposób, jak inne wielkości fizyczne, to dlaczego do tej pory nikomu nie udało się w żaden sposób wykryć ich istnienia empirycznie?! Co stoi na przeszkodzie? Czas i przestrzeń nie są przecież "egzotycznymi", hipotetycznymi 11-wymiarowymi super strunami lub wciąż hipotetycznymi "boskimi" cząstkami Higgsa, tylko czymś, co, kolokwialnie mówiąc, jest stare jak świat i dostępne nam wszystkim na codzień, więc dlaczego do tej pory nikomu nie udało się empirycznie wykryć ich fizycznego istnienia? Ponieważ wymiary w czterowymiarowej przestrzeni Minkowskiego nie są empirycznie wykrywalne, więc nie mamy podstaw, aby twierdzić, że są one fizyczne. Zatem upieranie się, że ulegają one fizycznemu zakrzywieniu jest bezpodstawne. Dotyczy to również czasu i przestrzeni z osobna. Upływ czasu nie jest empirycznie wykrywalny, więc nie mamy podstaw, aby twierdzić, że czas jest fizyczny lub że upływa fizycznie. Zatem upieranie się, że czas ulega fizycznemu spowolnieniu jest bezpodstawne.

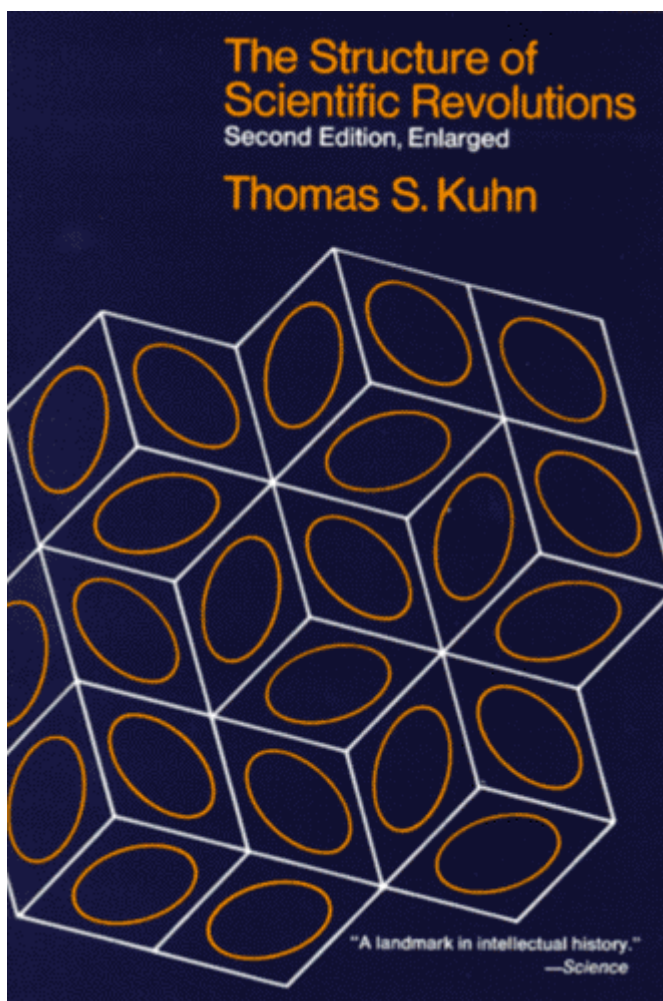
A może jednak powodem, dla którego do tej pory nikomu nie udało się w żaden sposób empirycznie wykryć istnienia czasu, przestrzeni oraz czasoprzestrzeni jest to, że nie istnieją one fizycznie, tak jak inne obiekty, zjawiska lub wielkości fizyczne? Czy ktoś kiedykolwiek odczuwał potrzebę empirycznego potwierdzenia tego, że piękno istnieje? Piękno istnieje, ale nikt nigdy nie twierdził, że piękno istnieje, jako wielkość fizyczna, którą można mierzyć empirycznie. Techniczne urządzenia mierzące upływ czasu nie istnieją z tej prostej przyczyny, że po prostu nie miałyby czego mierzyć. To trochę tak, jakby próbować podłączyć top modelkę do technicznego urządzenia w nadziei, że będzie ono mogło zmierzyć ilość fizycznego piękna jej ciała, którą odczytamy potem z wyświetlacza cyfrowego. Skoro jej ciało jest ciepłe, to możemy zmierzyć termometrem temperaturę jej ciała. Dlaczego nie moglibyśmy zmierzyć też ilości jej fizycznego piękna, skoro jej ciało jest piękne? Niestety, taką może okazać się czasami natura ludzka, iż znajdują

się być może osoby, które poświęciły by raczej resztę swojego życia na próby konstruowania technicznych mierników fizycznego piękna top modelek, niż po prostu zaakceptowały to, że czas nie jest wielkością fizyczną, nie jest jednym z obiektywnych, fundamentalnych wymiarów zewnętrznej, fizycznej rzeczywistości.

Od czasu do czasu dostrzegamy piękno na zewnątrz nas. Może to być dzieło sztuki, jak muzyka, element natury, jak kwiat, sportowy samochód lub inny człowiek, jak aktorka lub top modelka. Nasze doświadczenie piękna jest niezaprzeczalne i zwykle utożsamiamy je z własnością postrzeganego przez nas obiektu, podczas gdy prawda jest taka, że jest to tylko jego atrybut. Dany obiekt nie jest piękny sam w sobie, a tylko takim nam się wydaje. W przeciwnym razie byłby obiektywnie piękny dla wszystkich ludzi, a wiemy przecież z doświadczenia, że nie to piękne, co piękne, ale to, co się komu podoba.

Czy można powiedzieć, że piękno istnieje? Tak, gdyż niezaprzeczalnie dowodzi tego nasze bezpośrednie doświadczenie zmysłowe. Ale czy można powiedzieć, że piękno istnieje obiektywnie na zewnątrz nas, w obiektach, które nam się podobają? Tak się nam zdecydowanie wydaje, ale po dokładniejszych rozważaniach jesteśmy zmuszeni przyznać, że tak jednak nie jest i zgodzić się, że piękno jest subiektywne i dlatego nie może być własnością żadnego obiektu, będąc jedynie jego atrybutem arbitralnie przypisanym mu przez obserwatora. Trudno się z tym nie zgodzić. Prawda?

Ale czy nie moglibyśmy przysięgać na wszystko, co jest nam drogie, że piękno znajduje się w pięknym obiekcie i że czas upływa w przestrzeni? Czy nie moglibyśmy prawie dać sobie obciąć za to rękę? Tak, to prawda, nie istnieje fizyczny miernik piękna, gdyż piękno nie jest empirycznie mierzalną wielkością fizyczną. A czas? Czy czas jest empirycznie mierzalną, obiektywną wielkością fizyczną? **Czy czas, przestrzeń oraz czasoprzestrzeń, ku naszemu największemu zdumieniu, mogłyby okazać się aż tak subiektywne, jak piękno? Czy Albert Einstein mógł się jednak mylić? — Tak.**



TEORII WZGLĘDNOŚCI BRAKUJE NIEKTÓRYCH ZASADNICZYCH PODSTAW EMPIRYCZNYCH — empirycznie wykrywalnego czasu, empirycznie wykrywalnej przestrzeni oraz empirycznie

wykrywalnej czasoprzestrzeni Minkowskiego. Zatem teoria względności nie jest całkowicie teorią fizyczną, gdyż częściowo opiera się na założeniach metafizycznych. Należy zwrócić uwagę na następującą subtelność. Nie chodzi tak bardzo o empiryczne wykrycie **zakrzywienia** przestrzeni lub dylatacji czasu, jak o empiryczne wykrycie **samej** przestrzeni, czasu i wszystkich wymiarów czasoprzestrzeni Minkowskiego. Żeby **coś** mogło się fizycznie zakrzywiać lub skracać, to najpierw musi fizycznie istnieć. Czas i przestrzeń nie są przecież jakimiś "egzotycznymi", hipotetycznymi 11-wymiarowymi super strunami lub wciąż hipotetycznymi "boskimi" bozonami Higgsa, tylko czymś, co, kolokwialnie mówiąc, jest stare jak świat i dostępne nam wszystkim na codzień, więc dlaczego do tej pory nikomu nie udało się empirycznie wykryć ich fizycznego istnienia? Ponieważ wymiary w czterowymiarowej przestrzeni Minkowskiego nie są empirycznie wykrywalne, więc nie mamy podstaw, aby twierdzić, że są one fizyczne. Zatem upieranie się, że ulegają one fizycznemu zakrzywieniu jest bezpodstawne. Dotyczy to również czasu i przestrzeni z osobna. Upływ czasu nie jest empirycznie wykrywalny, więc nie mamy podstaw, aby twierdzić, że czas jest fizyczny lub że upływa fizycznie. Zatem upieranie się, że czas ulega fizycznemu spowolnieniu jest bezpodstawne.

Nie tylko moim zdaniem "grzechem" Einsteina było to, że jako fizyk uległ pociągającemu urokowi matematycznej elegancji i prostoty oraz dał pierwszeństwo swoim intuicyjnym spekulacjom, a nie faktom płynącym z badań empirycznych. Fizyk powinien raczej opierać swoją teorię na faktach empirycznych, a nie próbować dopasowywać istniejące fakty do swoich spekulatywnych intuicji.

„Swoją oksfordzki wykład Einstein zaczął od ukłonu w stronę empiryzmu: *"wielka wiedza o rzeczywistości wypływa z doświadczenia i do niego zmierza"*. Zaraz jednak pospieszył z podkreśleniem roli "czystego rozumu" i logicznej dedukcji. Przyznał – bynajmniej się nie usprawiedliwiając – że sukces, z jakim wykorzystał rachunek tensorowy w równaniach ogólnej teorii względności, sprawił, że **nawrócił się na strategię matematyczną, w której prostota i elegancja równa liczą się bardziej niż empiria**. Właśnie fakt, że metoda ta okazała się tak skuteczna w budowaniu ogólnej teorii względności, *"pozwala nam ufać, iż przyroda jest realizacją tego, co jest najprostsze do pomyślenia pod względem matematycznym"*. Bardzo ciekawe: zdanie to zawiera w sobie istotę myśli Einsteina z tych dziesięcioleci, kiedy matematyczna "prostota" była mu drogowskazem w poszukiwaniach jednolitej teorii pola. Słysząc tu echo stwierdzenia wielkiego Isaaka Newtona z trzeciej księgi dzieła Principia: *"Natura lubi prostotę"*. Einstein nie podawał jednak **żadnych dowodów na poparcie swej wiary**, której zdawała się przeczyć nowoczesna fizyka cząstek [mechanika kwantowa]. **Nie wyjaśniał też dokładniej, co rozumiał** przez "matematyczną prostotę". Po prostu opierał się na głębokiej intuicji, że **tą właśnie zasadą kierował się Bóg, tworząc wszechświat**. Takie były jego przekonania - **a raczej wiara** - gdy w maju 1931 roku nagrodzono go doktoratem honoris causa Uniwersytetu Oxfordzkiego. W wygłoszonym wtedy wykładzie Einstein przyznał, że w jego nieustającej pogoni za jednolitą teorią pola **bodźcem są mu raczej powaby matematycznej elegancji niż ciśnienie faktów empirycznych: "Nie kieruje mną nacisk danych doświadczalnych, idę raczej za pociągającym urokiem matematycznej prostoty"** ", napisał o filozoficznym podejściu Einsteina do uprawiania fizyki Walter Isaacson, historyk, dziennikarz i autor biografii *"Einstein. Jego życie, jego wszechświat"*.

Teoria względności została obalona już wiele razy, co udokumentował Harry Ricker w swojej pracy [Refutation Of Einstein's Principle of Relativity](#) [6]. Oficjalna nauka wygodnie to przemilcza. Jak trafnie zauważył (powyżej) laureat nagrody Nobla z fizyki, Leon Lederman, **łatwowieczne i niedouczzone społeczeństwo tak łatwo jest omamić**. Jednak istnieje międzynarodowa organizacja zrzeszająca naukowców wykazujących błędy w teorii względności: [Natural Philosophy Alliance](#). O tym, dlaczego Einstein nie ma racji i dlaczego teoria względności to wielki błąd XX wieku, napisał Jurij Sawin, a na swojej stronie przedstawił po polsku Bogdan Szenkaryk ("Pinopa") w krótkim tekście, [„Nie masz racji, Einstein! ...czyli Teoria względności Einsteina - wielki błąd XX wieku”](#). O błędnych założeniach leżących u podstaw teorii względności przystępnie napisał na swoim blogu George Waleski, [„Jak Einstein doszedł do swojej szczególnej względności”](#).

Mimo swoich oczywistych słabości, teoria względności jest już przez ponad sto lat celebrowana, jako największe osiągnięcie ludzkiego geniuszu z jednego tylko powodu – spełnia bowiem rolę wygodnego, koronnego "dowodu" na rzekomą ostateczną prawdziwość wizji świata według **doktryny naukowego materializmu**.

Albert Einstein po prostu stworzył pewną teorię naukową. Nikt nie może go za to winić. To jedno. Natomiast z drugiej strony jego teoria jest do tej pory wykorzystywana w nienaukowy, irracjonalny sposób do prowadzenia ideologicznej walki [w celu obrony starej doktryny naukowego materializmu](#), starego paradygmatu, który obecnie stał się przeszkodą na drodze postępu nauki.

Prof. dr hab. Andrzej Staruszkiewicz (Instytut Fizyki UJ), napisał do Zbigniewa Modrzejewskiego: „(28 sierpnia 2012) *Panie Modrzejewski, Pan jest najwyraźniej przywiązany do relacyjnej teorii czasu i przestrzeni, która sformułował Leibniz. Jednak współczesne obserwacje, np. obserwacje emisji promieniowania grawitacyjnego podwójnego pulsara, za które Hulse i Taylor dostali Nagrodę Nobla, pokazują, że **czas i przestrzeń są rzeczami, takimi samymi jak powietrze czy woda.** GDYBY Pan miał pecha znaleźć się w polu silnej fali grawitacyjnej, czego oczywiście Panu nie życze, to poczuł by Pan na własnej skórze realność czasu i przestrzeni. Łacze pozdrowienia, Andrzej Staruszkiewicz*” GDYBY tylko te fale grawitacyjne istniały! Ich teoretyczne istnienie przewiduje bowiem teoria względności. Dla promieniowania grawitacyjnego i fal grawitacyjnych wciąż brakuje bezpośredniego empirycznego potwierdzenia. Istnieją zaledwie pośrednie przesłanki [7]. Czy rzeczywiście, jak twierdzi prof. Staruszkiewicz, obserwacje emisji promieniowania podwójnego pulsara pokazują, że czas i przestrzeń są rzeczami? Moim zdaniem, to tylko wniosek z **interpretacji** tych obserwacji — takiej **interpretacji** faktów, aby potwierdzała ona postulaty teorii względności. Istotne są bezpośrednie wyniki empiryczne, a nie interpretacje pośrednich przesłanek. Czy Zbigniew Modrzejewski jest przywiązany do **relacyjnej teorii czasu** i przestrzeni, którą sformułował Leibniz? Bynajmniej. Zbigniew Modrzejewski po prostu nie jest przywiązany ani do empirycznie niewykrywalnego czasu, ani do empirycznie niewykrywalnej przestrzeni, ani do empirycznie niewykrywalnej czasoprzestrzeni Minkowskiego. To zasadnicza różnica.

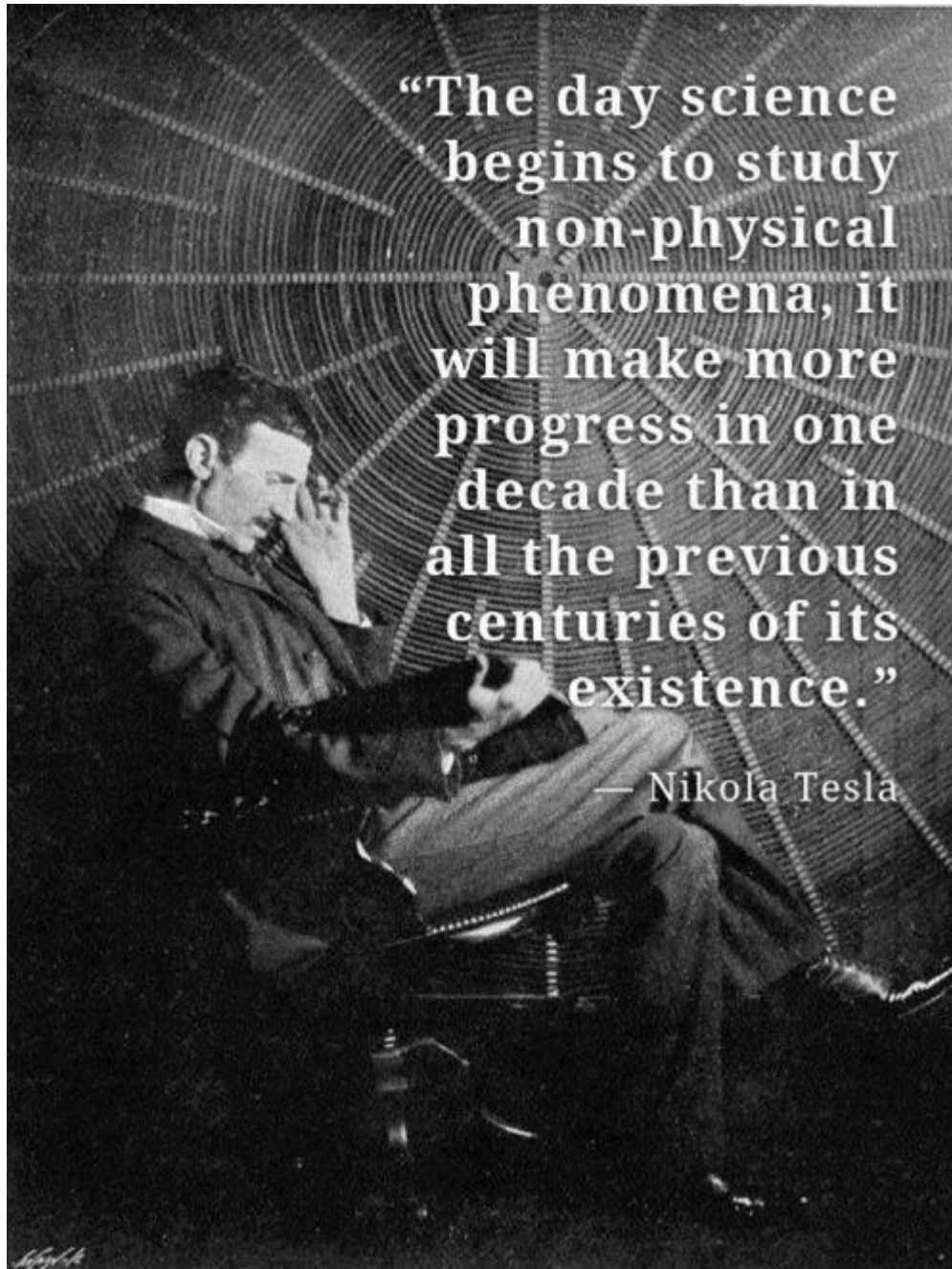
Doktor [Robert Lanza](#) pyta nas: „Czy czas istnieje? Odpowiedzią może być: zegar tyka; upływają lata; starzejemy się i umieramy. Całe życie wierzyliśmy, że czas jest zewnętrzną, mierzalną rzeczywistością. Jednak wszyscy instynktownie wiemy, że **czas nie jest rzeczą**. Mamy bowiem do czynienia z jego charakterystyczną **niemierzalnością**. Nie jesteśmy w stanie przynieść czasu do laboratorium w słoiku po marmoladzie, tak, jak dzieci przynoszą do domu robaczki świętojańskie. A to dlatego, że **czas nie jest fizyczny**.” Doktor Robert Lanza, podobnie jak [Leibniz](#) i [Kant](#), jest przekonany, że: "Czas i przestrzeń **nie są rzeczami**, tak jak kamyki, które zbiera się na plaży. Czasu nie można umieścić w żadnym pojemniku. Przestrzeń jest dla nas fizycznie niedostępna. Nie możemy wziąć sobie jej kawałka i zanieść go do laboratorium. Jest tak dlatego, że czas i przestrzeń są częściami umysłu żyjącej istoty."

Doktryna naukowego materializmu zachowuje się obecnie jak średniowieczny Watykan, za wszelką cenę broniąc swoich absurdalnych dogmatów, głoszących, że czas i przestrzeń są obiektywnymi, fizycznymi, materialnymi rzeczami, takimi samymi jak powietrze czy woda. Według doktryny naukowego materializmu, świadomość, umysł, to złudzenie, to jedynie "efekt uboczny" elektrochemicznej aktywności mózgu, a człowiek, to jedynie ciało, a wolna wola człowieka z punktu widzenia klasycznego determinizmu, to też jedynie złudzenie, zatem wszelki opór z naszej strony jest tak naprawdę pozorny i skazany na niepowodzenie. Najlepiej dla nas będzie, gdy bezwolnie poddamy się woli autorytetów, ekspertów i elity, którym bardzo zależy na tym, aby ugruntować w nas przekonanie, że nie posiadamy wolnej woli. To nie jest już naukowy paradygmat — to raczej **paradogmat**.

Doktor [Robert Lanza](#) nie jest wyjątkiem wśród postępowych naukowców, gdy wyraża swoje silne przekonanie, że: „**Współczesna nauka opiera się na przestarzałym paradygmacie, który przestaje być użyteczny**. W ramach tego starego paradygmatu, wiele fundamentalnych problemów pozostanie nierozwiązanych. Największym problemem jest życie, którego pojawienie się jest wciąż nie zbadanym naukowo procesem, nawet jeśli zmiany jego form mogą być wyjaśnione przy użyciu darwinowskich mechanizmów. Największym problemem jest to, że życie jest związane ze świadomością, która, delikatnie mówiąc, pozostaje wciąż słabo zrozumiana przez naukę. Świadomość to nie tylko sprawa biologii, ale także zagadnienie z dziedziny fizyki. Współczesna fizyka nie potrafi tego wyjaśnić, jak na bazie materii powstaje świadomość. **Nasze zrozumienie tego najbardziej podstawowego zjawiska, jakim jest świadomość, jest praktycznie zerowe. Co ciekawsze, fizyka nawet nie dostrzega tego problemu.** [...] Niektórzy naukowcy od jakiegoś czasu przekonują nas, że tzw. Teoria Wszystkiego jest już na wyciągnięcie ręki i że dzięki niej wreszcie dowiemy się wszystkiego. Niestety, wciąż jej nie ma i nie będzie dopóty, dopóki nie uświadomimy sobie istnienia najważniejszego elementu kosmosu, który został zepchnięty na margines, ponieważ nauka nie wie, co z nim począć. Tym elementem jest nasza świadomość i nie jest to żadna drobnostka. Nie można jej porównać do niczego. Jest ona głęboką tajemnicą.”

Czas i przestrzeń nigdy nie były, nie są i nie będą obiektywne i fizyczne w takim samym sensie, jak wszystkie inne obiekty, zjawiska lub wielkości fizyczne. Chociaż z jednej strony czas i przestrzeń nie są empirycznie wykrywalne, to jednak z drugiej strony bezpośrednio postrzegamy ich istnienie. Wniosek jest prosty. Skoro czas i przestrzeń nie są empirycznie wykrywalne, to są **nie fizyczne**. Skoro bezpośrednio postrzegamy ich

istnienie przy pomocy naszego umysłu, to znaczy że **czas i przestrzeń zasadniczo mają naturę świadomości**. Być może w tym sensie można by próbować interpretować wypowiedź innego wielkiego geniusza nauki, [Nikoli Tesli](#), który uważał, że: „*W dniu, gdy nauka zacznie badać **zjawiska nie fizyczne**, dokona większego postępu w jedną dekadę, niż przez wszystkie wcześniejsze wieki swojego istnienia.*”



Miarą wielkości i geniuszu naukowca jest nie tylko jego wiedza, inteligencja i wyobraźnia, ale również jego **mądrość**. Pozwolę sobie przytoczyć piękną refleksję Alberta Einsteina, będącą wyrazem jego **głębokiej mądrości**, za którą bardzo wysoko go cenię i szanuję: „Człowiek jest częścią tej całości, która jest nazywana przez nas "Wszecławiatem"; częścią ograniczoną w czasie i przestrzeni. Człowiek doświadcza siebie, swoich myśli i uczuć, jako czegoś odseparowanego od reszty, co jest pewnego rodzaju "optycznym" złudzeniem w jego umyśle. To złudzenie jest dla nas pewnego rodzaju więzieniem ograniczającym nas do naszych osobistych pragnień i uczuć bliskości, jakimi obdarzamy kilka najdroższych nam osób. Naszym zadaniem musi być wyzwolenie się z tego więzienia poprzez rozszerzenie sfery naszego współczucia tak, aby objąć nim wszystkie żyjące istoty oraz całą naturę w jej pięknie. Nikt nie jest w stanie wykonać tego zadania w pełni, ale dążenie do tego ideału jest, samo w sobie, częścią tego wyzwolenia, jak również fundamentem naszego poczucia pewności.” (z angielskiego przełożył Zbigniew Modrzejewski)

Jestem głęboko przekonany, że tak wielki, epokowy geniusz nowoczesnej nauki, jak Albert Einstein, oczekiwałby od elity światowej nauki rzetelnej, uczciwej i prawdziwie naukowej krytyki swojej teorii — bo czyż nie na tym właśnie opiera się prawdziwy postęp w nauce? — a nie bezkrytycznego zachwytu i uwielbienia, połączonego z równoczesnym represjonowaniem tych naukowców, którzy w procesie bezkompromisowego dążenia do prawdy, nie wahają się wykazywać tkwiących w niej błędów, często wysokim osobistym kosztem dyskryminacji, ostracyzmu i zablokowanej kariery naukowej.

Czyż nie jest ironią losu, że nowoczesna nauka, po heroicznym uwolnieniu się spod irracjonalnej, metafizycznej, dogmatycznej tyranii średniowiecznego Watykanu, po wiekach swojej zasłużonej supremacji w służbie prawdy, wydaje się na koniec być winna tych samych starych grzechów inkwizycyjnej mentalności? I tu zataczamy pełne koło, powracając do ułomności natury ludzkiej. Nihil novi sub sole.

4. PRZYPADEK PROFESORA DROŹDŹYŃSKIEGO

Jeżeli powyższe zarzuty wobec świata nauki pozornie mogą wydawać się gołosłowne, to w takim razie proponuję uważnie zapoznać się z przypisem numer osiem [8].

Naukowiec z Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Cezary Juszczak, uważa, że w rozumowaniu profesora Janusza Drożdżyńskiego tkwi błąd. „*Prof. Drożdżyński postuluje rozchodzenie się światła w nieruchomym eterze. A pojęcie eteru, jako nieruchomej substancji, wykluczono już ponad sto lat temu.*” — twierdzi dr [Cezary Juszczak](#). Profesor Janusz Drożdżyński wyjaśnia:

„Po raz pierwszy tezy mojej pracy „*Evidence for an Invalidity of the Principle of Relativity*” (2011), wykazującej błąd w podstawowym założeniu szczególnej teorii względności przedstawiłem w roku 2006 na tzw. [Salonie Profesora Dudka](#) poświęconym 100-leciu teorii względności Alberta Einsteina. Ponieważ nikt z zaproszonych fizyków teoretyków z Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej nie potrafił wykazać błędu w moim eksperymencie myślowym postanowiłem napisać krótką publikację.

W pierwszej kolejności poprosiłem moich kolegów fizyków o ocenę oraz wykazanie błędów w mojej pracy. Ich odpowiedzi można następująco streścić: „*Nie zgadzamy się z Tobą i nie podejmujemy się wykazania ewentualnych błędów*”. Próbowałem ją opublikować w kilku czasopismach. Została odrzucona bez możliwości obrony. Za pośrednictwem moich przyjaciół wysłałem ją do wybitnych specjalistów w USA, Anglii, Niemiec, Holandii i Francji. Na ogół jednak brak było jakiegokolwiek odpowiedzi. W nielicznych przypadkach była lakoniczna: „**Nie możemy jej poprzeć, bo ona wszystko burzy**”. W tej sytuacji straciłem już wszelką nadzieję na jej opublikowanie. W tzw. „międzyczasie” napisałem duży rozdział do wielotomowej monografii pt. „*The Chemistry of the Actinide and Transactinide Elements*”. Od tego czasu otrzymuję wiele propozycji dotyczących publikacji moich prac w różnych czasopismach, w tym [Journal of Modern Physics](#). Bez przekonania wysłałem tam pierwotną, nie poprawioną wersję tej pracy. Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu już po miesiącu została zaakceptowana do druku, praktycznie rzecz biorąc bez poprawek.

W wyniku nacisków obrońców teorii względności Einsteina moja publikacja została wycofana z wydania internetowego *Journal of Modern Physics*. Po kilku całkowicie bezzasadnych zarzutach, np. takich, że w mojej publikacji nie uwzględniam stałej prędkości światła, redakcja *Journal of Modern Physics* przedstawiła mi dwie nowe recenzje. Zawarte w nich zarzuty i zastrzeżenia są, nie tylko moim zdaniem, całkowicie bezpodstawne ale miejscami wręcz absurdalnie nielogiczne, co bezskutecznie starałem się wykazać. **Mimo tego, od tamtej pory otrzymuję wiele listów, m.in. od fizyków teoretyków i astrofizyków, z pełnym poparciem dla tez zawartych w mojej publikacji.**



Błąd szczególnej teorii względności tkwi w podstawowym założeniu stwierdzającym, że żaden lokalny eksperyment nie może odróżnić obserwatorów poruszających się ze stałymi prędkościami wzdłuż linii prostej. Wynika stąd, że obserwator umieszczony w tzw. układzie inercyjnym nie powinien potrafić stwierdzić, czy znajduje się w ruchu, czy też jest w spoczynku, bez oglądania się na zewnątrz, chociaż z góry wiadomo, że musi znajdować się w ruchu. Nie jest w stanie również stwierdzić, czy porusza się względnie wolno, czy z prędkościami podświetlnymi, co w teorii względności ma podstawowe znaczenie.

Wyobraźmy sobie, że dwóch obserwatorów A i B jest względem siebie w ruchu. Każdy w innym układzie inercyjnym (może nimi być rakieta, planeta itp.) Obserwator A będzie uważał, że jego układ jest w spoczynku, a B jest w ruchu względem niego bo tak to widzi. Natomiast obserwator B, odwrotnie, że to on jest w spoczynku natomiast A jest w ruchu względem niego. Co więcej każdy z nich będzie uważał, że wszystkie zjawiska fizyczne powinny przebiegać w jego układzie inercyjnym tak jakby to on był w całkowitym spoczynku! Pozornie, wydaje się to być bardzo rozsądnym podejściem, rozwiązuje jednak cały worek z paradoksami.

W mojej pracy wykazałem, że impuls świetlny wysłany wzdłuż osi Y, prostopadle do kierunku ruchu obiektu (rakiet kosmicznej) wzdłuż osi X, musi posiadać inny tor dla układu współrzędnych rakiety będącej w ruchu i w stanie absolutnego spoczynku. Innymi słowami nie może biec równoległe do osi Y, tak jak to wymagają założenia szczególnej teorii względności. Na tej podstawie można, teoretycznie rzecz biorąc, wykazać, że obiekt znajduje się w ruchu a nawet z jaką prędkością się porusza, bez oglądania się na zewnątrz, a w odniesieniu do bezwzględnej prędkości światła.

Przypuśćmy, że znajdujemy się w rakiecie albo w pociągu mknącym z bardzo dużymi prędkościami. Jakikolwiek obiekt materialny, np. jabłko albo kulka, umieszczona na suficie będzie spadać po linii prostej. Wynika to z bezwładności tego obiektu, która wymusza dodawanie prędkości pociągu do prędkości spadania grawitacyjnego. Nie dotyczy to jednak impulsów świetlnych, albowiem **nie można dodawać prędkości rakiet do prędkości światła, bo masa spoczynkowa fotonu jest równa zero.** Dla obiektów o masie spoczynkowej zero (np. fotonów) niekiedy wprowadza się pojęcie masy relatywistycznej, jako wielkości tożsamej z jej energią (co do czynnika c^2), jednak nie może tu być mowy o jakiegokolwiek bezwładności fotonu mimo jego niezerowego pędu. Gdyby nawet było to możliwe, to mamy drugą przeszkodę, a mianowicie **suma obu prędkości takiego impulsu (tj. fotonu) byłaby większa od prędkości światła, co według teorii względności nie powinno być możliwe.**

Jak dobrze jednak wiadomo prędkość rakiet czy też jakiegokolwiek innego obiektu w ruchu w żaden sposób nie może wpłynąć na prędkość impulsu świetlnego wysłanego z rakiet. Innymi słowami trajektoria impulsu świetlnego musi być całkowicie niezależna od prędkości i układu odniesienia rakiet. Po odbiciu od określonego punktu w lustrze znajdującym się u dołu rakiet nie może więc wrócić na to samo miejsce ponieważ w tym czasie rakiet pokonała jakąś odległość. W żadnym wypadku nie może więc biec po linii prostej w dół i w górę. Jeżeli udałoby się zmierzyć odległość pomiędzy miejscem startu i miejscem powrotu

impulsu świetlnego, obserwator będzie nie tylko wiedział, że obiekt znajduje się w ruchu ale również z jaką prędkością się porusza, w odniesieniu do stałej prędkości światła. Co więcej, nie jest tu potrzebny jakikolwiek inny obserwator zewnętrzny, ani jakikolwiek "nieruchomy" układ odniesienia.

Wiele ze wzorów wyprowadzonych na podstawie błędnego założenia równoważności obiektów znajdujących się w spoczynku i poruszających się z jednostajną prędkością powinno ulec gruntownej rewizji.

Obserwator w obiekcie może stwierdzić ruch tego obiektu w odniesieniu do dostępnego dla niego układu odniesienia np. krawędzi obiektu (rakiety kosmicznej). Inaczej będzie ruch impulsu świetlnego (fotonu) widziany w układzie rakiety, a inaczej w układzie np. powierzchni Ziemi. Oczywiście ruch fotonu jest niezależny od układu odniesienia ale może być rejestrowany jedynie w odniesieniu do któregoś z nich.

W międzyczasie nawiązał ze mną kontakt dr K. Zawisza z UW. Dyskusje z Panem dr Zawiszą "wymusiły" na mnie napisanie nowej, znacznie rozszerzonej wersji tej pracy, która w znacznym stopniu odbiega od oryginału z 2011. W maju 2012 wysłałem ją do [Physics Essays](#) w Kanadzie. Jedna z recenzji nie zawiera jakichkolwiek uwag merytorycznych, natomiast drugi z recenzentów upiera się, że fotony w stanie spoczynku również posiadają bezwładność. Większość fizyków nie podziela tego poglądu.

W najnowszej wersji mojej pracy wykazałem, że:

1. Obserwatorzy w stanie spoczynku i w ruchu widzą bieg impulsu świetlnego (laserowego) tak jak to przedstawia STW, jednak obserwator w rakiecie może również zobaczyć to, co widzi obserwator w stanie spoczynku.
2. Obserwator w rakiecie (układzie inercyjnym), może samodzielnie wyznaczyć kierunek ruchu (oś X) oraz prędkość statku kosmicznego w odniesieniu do stałej szybkości światła. Przedstawiam szczegółowy sposób przeprowadzenia takiego pomiaru (aktualnie pracuję nad czytelnymi rysunkami).
3. Stwierdzam, że paradoksy w STW znajdują proste wyjaśnienia.

Mimo, że pierwotna praca profesora Drożdżyńskiego z 2011 w wyniku nacisków obrońców teorii względności [została usunięta](#) z *Journal of Modern Physics*, to z czasem zaczęła wzbudzać zainteresowanie do tego stopnia, iż w sierpniu 2012 opublikowano ją w [Bazie Danych Nauki Światowej](#) (World Science Database). Prof. Drożdżyński został zaproszony w sierpniu 2012 przez [Natural Philosophy Alliance](#) do wygłoszenia wykładu na temat swojej pracy.

5. PRZYPISY

1. Czesław Miłosz, „*Campo di Fiori*”,
<http://www.poezjaa.info/index.php?p=2&a=6&u=101>
2. Albert Einstein, „*On the Electrodynamics of Moving Bodies*”,
<http://www.fourmilab.ch/etexts/einstein/specrel/www/>
3. Janusz Drożdżyński, „*Evidence for an Invalidity of the Principle of Relativity*” (2011),
http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/prof_Drozdzynski.pdf

4. Zbigniew Modrzejewski, „*O naturach czasu*”,
http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/naturyczasu_index.html

5. Zbigniew Modrzejewski, „*Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?*”,
http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/parmenides_index.html

6. Harry Ricker, „*Refutation Of Einstein's Principle of Relativity*”,
<http://gsjournal.net/Science-Journals/Research%20Papers-Relativity%20Theory/Download/3494>

„The special theory of relativity has been shown to be false by many writers since its introduction by Albert Einstein in 1905. Herbert Dingle is the most well known, primarily because he provided the most detailed proofs of the fallacies. Today, it is generally believed that Dingle's arguments have been refuted and that Einstein's relativity theory is not not refuted by Dingle's proofs. In a series of papers available at the [GSJ](#), this writer examined the claim that Dingle's proofs were invalid, but was unable to verify that this claim was correct. Hence, the proofs of the falsity of the special theory of relativity put forward by Dingle stand as valid.

[...] The point of the use of the “exclusive or” formulation introduced here, is that it **explains why the special relativity theory works and appears to be empirically correct, and makes clear why it is false, philosophically**. It works when one and only one rest frame is involved in the physics, and it fails when a second rest frame is introduced. So the theory is “half right” in a peculiar use of that concept. That is when experiments are applied using a subset of its mathematical formalism, it appears to produce valid mathematical results. However, the full theory is mathematically incorrect when applied to more than one rest frame.

[...] **The main source of the arguments regarding the validity of Einstein's theory of relativity are not scientific but philosophical. This arises because the theory is not strictly scientific in its conception, but is primarily based upon metaphysical presuppositions regarding the nature of time and space.** These arguments have involved the philosophy, physics, mathematics, and experimental verification of the theory. In all areas it can be demonstrated that the theory is fallacious. This literature is very extensive and will not be reviewed here. The purpose of this background will be to review the main points of the disagreement. **The fundamental proposition of relativity, is that a metaphysical conception of time and space is demanded by a philosophical principle formulated as a scientific law of nature.** The theory does this by introducing a postulate of relativity, which has the force of a natural law. Unfortunately this principle of relativity is ambiguous and unclear, and was presented by Einstein in different forms and interpretations.

[...] To summarize the cause of the controversy. The acceptance of the empirical evidence cited above implies the acceptance of the relativity postulate and the light velocity postulate in the forms stated by Einstein. However, these postulates make no sense in terms of the older electromagnetic theory of Maxwell-Lorentz. **The accepted solution to the difficulty has been to modify the current physical conceptions of space and time and to create a new conception of Minkowski space-time, which postulates some illogical ideas regarding the nature of time and space.** One of them being the resulting twins paradox with respect to time, and another being the well known paradoxes of space such as the rod and pole paradox. Another difficulty arises in the Lever paradox. The result of this has been to broaden the range of criticism of the theory from those who reject the idea that the Maxwell-Lorentz aether theory is wrong, to those who find **the relativistic conceptions of space and time, replete with the attendant absurd paradoxes, completely unacceptable.**

[...] Herbert Dingle did not object to the relativity theory on the grounds that it rejected the aether, but on the grounds that its mathematical formulation was inconsistent. This objection developed from the controversy regarding the twins paradox that erupted in the nineteen fifties. Dingle, who had spent many years trying to internally resolve the difficulties attendant to the relativity theory found that he was unable to accept the new orthodoxy regarding the correct interpretation of the twins paradox. That difficulty resulted in his apostasy from the relativity orthodoxy culminating in his proof that the theory has mathematically flawed. Needless to say, his arguments were rejected.

[...] The difficulty is that this principle leads to some uncomfortable results that violate commonsense notions of physics. **Dingle repeatedly pointed out that the theory required that each of two clocks should each run slower than the other, and that this was impossible. Apparently, believers in relativity were prepared to accept that notion, despite that fact that no experiment could ever produce that outcome.** They rejected Dingle's claims that relativity was a flawed theory and therefore embraced the notion that two clocks could indeed both run slower than the other one. Needless to say, **no such result has ever turned up in an experiment and it is a physical impossibility that this should ever occur.**

[...] One of Herbert Ives most telling comments on special relativity appears in his paper on [the Sagnac Experiment](#). Ives wrote: "The performer of the experiment is thus left with the alternative of accepting the observed arrival times as a fact, or, if he must cling to a constant velocity of light, of putting his faith in carefully labeled clocks which tell him the signals arrive at the same time. But he must not look at both clocks at once! In short the physical fact cannot be evaded by juggling the measuring instruments." In emphasizing this he includes in footnote 6 directly below the statement that **"More than one 'time' at one place is a physical absurdity." This explains why the relativist insists on "looking at only one clock" in an experiment, if he looks at more than one, he will get a different answer for the time that experimentally refutes his theory.** So he is forced to insist upon only one clock as giving the correct and true answer. This explains McCrae's fourth objection to Dingle's refutation of relativity, discussed in section 4.1. McCrae says that Dingle is talking about two different times, that mean two different things, that is they do not represent the readings on two clocks that contradict each other. This must be because in relativity you can never compare two different clocks, because they will produce a contradiction if we do, so we must not compare them.

The advent of the modern GPS system has allowed the definition of a practical universal time (UTC) that is capable of measuring the velocity of light from any place on the earth, without contradiction. In this system there is one, and only one, universal time, and its validity is established for one and only one universal reference frame. Such a system violates the claim of relativity that there are multiple possible rest frames in relative motion that can be used. But as was definitely shown in this paper, the only way that such multiple frames can be made to produce a consistent physical reality, that is consistent clock measurements, is if there is one and only one rest frame, which is exactly the fundamental assumption of the GPS system.

It is unlikely that the proof of the falsity of the relativity postulate as presented here will result in a scientific paradigm shift rejecting relativity in the near future. Any such development is likely to take a very long time. Relativists are very hardheaded people, and they are slow to embrace modifications to their cherished beliefs. The reader is reminded that they have resisted the truth and maintained their ignorance for over 100 years now, so that is unlikely to suddenly change. However, as Dingle said in his book *Science at the Crossroads*, the current physics community is using a theory that they do not understand and that presents a danger if they continue to conduct dangerous experiments armed with their current physical ideas, based on the erroneous relativity principle. This may overstate the danger, but an even greater one may be the perpetuation of our physical ignorance because of rigid belief in the erroneous relativity principle.

Oddly enough, there appears to be a sobering aspect of this problem that indicates a major social problem. That is, from a strictly empirical viewpoint, the special relativity theory seems to be a most perfectly successful and accurate theory. This aspect of the problem is probably the most serious and difficult of the obstacles that are to be overcome. In the first place, **the idea that a theory is to be maintained sacred and defended as the absolute scientific truth, when it has very obvious and well known defects, just because it fits the experiments facts very well, indicates a very serious problem in the verification of and validation of scientific truth. In the case of relativity, this paper conclusively shows that the principle of relativity as put forth by Einstein is false. So to maintain a scientific theory in the face of obvious proof that it is false, is a rather serious matter for those who cherish the idea that science ought to be about verifying and validating only true scientific theories. Something seems terribly wrong when the scientific establishment holds on to a scientific theory that is demonstrably false once it has been clearly shown to be wrong. In the case of special relativity, the evidence supporting**

that conclusion has been with us for at least 100 years, and no action to correct the error has been undertaken in that period of time. This seems like a rather obvious case of scientific dishonesty to this writer.

However, there does not appear to be any reason why dishonesty in science should be a surprise as this is a rather prevalent problem in human society in general. The discouraging aspect of this particular episode regarding special relativity, is that our culture teaches that scientific truth is above such petty human failings and that scientific truth can be trusted. This is even more dismaying when **we are told that scientific method is a superior way to find truth as opposed to religion. Today, the masses are told to believe scientists and to trust in them. That is simply not possible when one of the most famous and well known of scientific theories, created by the worlds foremost scientific genius, Albert Einstein, turns out to be a gigantic mistake and ongoing fraud.**

Referring back to the difficulty pointed out above, **it is a sobering fact that a false theory complies so well with the empirical facts to a high level of accuracy. This definitely deserves the closest scientific examination. Yet, to this writer's dismay, no awareness of this difficulty is evident in the physics community. They seem to erroneously believe that a simple confirming experiment, conducted to a high degree of accuracy, is all that is required to validate scientific truth.** The current theory of relativity is an example that refutes that idea, and so it is no surprise that that there is no response to that thorny problem. If this gigantic mistake is confessed, the entire edifice of scientific truth is shaken by questions relating to certainty of its empirical methods. In this writer's opinion, this is the more serious of the problems being discussed here. The question as to whether or not the relativity principle is false, or not, is a minor one compared to the problem of whether or not scientists can trust the empirical method of verification as the certain criterion of scientific truth, as they currently do. In the case of relativity, the answer seems to be that empirical verification has demonstrably failed to lead physical science to the correct conclusions. Hence we must ask, why is this the case?

The answer that is proposed here, to these and the other difficulties posed by the principle of relativity, is that **there is a fundamental ambiguity in the formulation of the principle of relativity. This ambiguity lies in the failure to state clearly whether the principle implies the "exclusive or" formulation or the "and" formulation of the principle. This lack of rigorous formulation has been the source of most of the bitter controversy and confusion regarding the theory. The relativity camp has generally used the tactic of perpetuating the confusion, since to resolve the problem would reveal that their interpretation of the principle is the logical "and" interpretation that is disproved in this paper.** It is acceptance of that result that the proponents of relativity are working to avoid by continuing to perpetuate the confusion. The inevitable conclusion that is forced upon us, is that the hypothesis that there exist multiple rest frames in relative motion, that is what are called Lorentz frames, for which the laws of physics permit a physically consistent description of reality is entirely false. What the mathematics indicates is that one and only one rest frame, not more than one, or both of them, but only one unique rest frame, permits a mathematically consistent solution."

7. „Although **gravitational radiation has not been directly detected**, there is indirect evidence for its existence. For example, the 1993 Nobel Prize in Physics was awarded for measurements of the Hulse-Taylor binary system which suggests gravitational waves are more than mathematical anomalies. Various **gravitational wave detectors exist. However, they remain unsuccessful in detecting** such phenomena." — [Wikipedia.org](https://en.wikipedia.org/wiki/Gravitational_wave_detector)
8. Dr [Rochus Boerner](#), "*The Suppression of Inconvenient Facts in Physics*":
"Textbooks present science as a noble search for truth, in which progress depends on questioning established ideas. But for many scientists, this is a cruel myth. They know from bitter experience that disagreeing with the dominant view is dangerous - especially when that view is backed by powerful interest groups. Call it suppression of intellectual dissent. The usual pattern is that someone does research or speaks out in a way that threatens a powerful interest group, typically a government, industry or professional body. As a result, representatives of that group attack the critic's ideas or the critic personally-by censoring writing, blocking publications, denying appointments or promotions, withdrawing research grants, taking legal actions, harassing, blacklisting, spreading rumors." (1)

Introduction

Science is in a state of crisis. Where free inquiry, natural curiosity and open-minded discussion and consideration of new ideas should reign, a new orthodoxy has emerged. This 'new inquisition', as it has been called by Robert Anton Wilson (2) consists not of cardinals and popes, but of the editors and reviewers of scientific journals, of leading authorities and self-appointed "skeptics", and last but not least of corporations and governments that have a vested interest in preserving the status quo, and it is just as effective in suppressing unorthodox ideas as the original. The scientists in the editorial boards of journals who decide which research is fit to be published, and which is not, the science bureaucrats at the patent office who decide what feats nature allows human technology to perform, and which ones it does not, and the scientists in governmental agencies who decide what proposals to fund, and not to fund, either truly believe that they are in complete knowledge of all the fundamental laws of nature, or they purposely suppress certain discoveries that threaten the scientific prestige of individuals or institutions, or economic interests. Research that indicates that an accepted theory is incomplete, severely flawed, or completely mistaken, is frequently rejected on the grounds that it "contradicts the laws of nature", and therefore has to be the result of sloppiness or fraud. At the heart of this argument is the incorrect notion that theory overrides evidence.

In true science, theory always surrenders to the primacy of evidence. If observations are made that, after careful verification and theoretical analysis, are found to be inconsistent with a theory, than that theory has to go - no matter how aesthetically pleasing it is, how much mathematical elegance it contains, how prestigious its supporters are, or how many billions of dollars a certain industry has bet on it.

This article will show that a different reaction occurs with disturbing regularity. Anomalous evidence is first ignored, then ridiculed, and if that fails, its author attacked. Scientific conferences will not admit it to be presented, scientific journals will refuse to publish it, and fellow scientists know better than to express solidarity with an unorthodox colleague. In today's scientific world, the cards are stacked heavily against true scientific breakthroughs. Too many careers are at stake; too many vested interests are involved for any truly revolutionary advancement in science to take place any more. All too often, scientific truth is determined by the authority of experts and textbooks, not by logic and reason.

In *20th and 21st Century Science: Reflections and Projections* (3) Robert G. Jahn writes: Thus, at the dawn of the 21st century, we again find an elite, smugly contented scientific establishment, but one now endowed with far more public authority and respect than that of the prior version. A veritable priesthood of high science controls major segments of public and private policy and expenditure for research, development, construction, production, education and publication throughout the world, and enjoys a cultural trust and reverence that extends far beyond its true merit. It is an establishment that is largely consumed with refinements and deployments of mid-20th century science, rather than with creative advancement of fundamental understanding of the most profound and seminal aspects of its trade. Even more seriously, it is an establishment that persists in frenetically sweeping legitimate genres of new anomalous phenomena under its intellectual carpet, thereby denying its own well-documented heritage that anomalies are the most precious raw material from which future science is formed.

Henry H. Bauer gives a similarly bleak assessment of the state of modern science (4): Mainstream orthodoxy routinely resists novelties that later become accepted. (...) Indeed, it may well be that the suppression of unorthodox views in science is on the increase rather than in decline. In *Prometheus Bound* (1994), John Ziman has outlined how science changed during the 20th century: traditionally (since perhaps the 17th century) a relatively disinterested knowledge-seeking activity, science progressively became handmaiden to industry and government, and its direction of research is increasingly influenced by vested interests and self-interested bureaucracies, including bureaucracies supposedly established to promote good science such as the National Academies, the National Science Foundation, and the National Institutes of Health.

In many cases of anomalous evidence that threatens established theories, simple denial of publication suffices to suppress the anomaly. Sometimes, however, renegade scientists manage to capture the attention of the general public, pleading their case to a larger audience that has no vested interest in the validity of the established theories. When that happens, and significant interests are at stake, the

scientific establishment may turn nasty and resort to misrepresentation or outright falsification of evidence and to ad-hominem attacks.

"Special Relativity Theory: Beyond Criticism": "Einstein's special theory of relativity, published in 1905, is one of the foundational theories of modern physics. It states that the vacuum speed of light is the same for all observers in inertial (non-accelerated) reference frames, and that time and space coordinates combine in a peculiar way when measured from different inertial systems. Exactly how this happens is described by a set of equations called the Lorentz Transformation.

Strictly speaking, special relativity theory does not apply to anything in the physical universe, since gravitational fields, however minute, are always present. It took Einstein about 10 years to incorporate gravity and acceleration into his theory, and the result is known as general relativity. It describes gravity not as a force, but as curvature of space-time caused by mass. According to general relativity, there can be no such thing as a gravity shield.

Despite the consensus of a majority of physicists that special relativity is proven beyond a shadow of a doubt, and general relativity proven at least with a high degree of confidence, there are reasonable arguments and pieces of evidence against these theories. But relativity dissidents are routinely censored from presenting their ideas at conferences or having them published in the scientific literature. John E. Chappell, Jr., the late director of the Natural Philosophy Alliance, relates the following suppression story: (22) One of the most recent [suppression stories] comes from a new NPA member who, when doing graduate work in physics around 1960, heard the following story from his advisor: While working for his Ph.D. in physics at the University of California in Berkeley in the late 1920s, this advisor had learned that all physics departments in the U.C. system were being purged of all critics of Einsteinian relativity. Those who refused to change their minds were ordered to resign, and those who would not were fired, on slanderous charges of anti-Semitism. The main cited motivation for this unspeakably unethical procedure was to present a united front before grant-giving agencies, the better to obtain maximal funds. This story does not surprise me. There has been a particularly vicious attitude towards critics of Einsteinian relativity at U.C. Berkeley ever since. I ran into it in 1985, when I read a paper arguing for absolute simultaneity at that year's International Congress on the History of Science. After I finished, the Danish chairman made some courteous remarks about dissidents he had learned about in Scandinavia, and then turned to the audience for questions. The first speaker was one of a group of about 4 young physics students in the back. He launched immediately into a horrible tirade of verbal abuse, accusing me of being entirely wrong in my analysis, a simplification of the Melbourne Evans analysis-'Evans is wrong; you are wrong,' he shouted. He accused me of being way out of line to present my 'faulty' arguments on his prestigious campus. When I started to ask him 'Then how would you explain...', he loudly interrupted me with 'I don't have to explain anything.' The rest of the audience felt so disturbed by all this, that the question session was essentially destroyed."

Such reactions are not uncommon. To even begin to criticize Einstein's theory of special relativity has become a scientific heresy of the highest order. The prevailing attitude of the physical establishment is that anyone who doubts the validity of this "bedrock of modern physics" is insane, and that trying to refute it is a symptom of "psychosis"(23).

Caltech Professor David L. Goodstein states in a video-tape lecture: (24) There are theories in science, which are so well verified by experience that they become promoted to the status of fact. One example is the Special Theory of Relativity-it's still called a theory for historical reasons, but it is in reality a simple, engineering fact, routinely used in the design of giant machines, like nuclear particle accelerators, which always work perfectly. Another example of that sort of thing is the theory of evolution. These are called theories, but they are in reality among the best established facts in all of human knowledge."

Isaac Asimov has stated that "no physicist who is even marginally sane doubts the validity of SR." (25)

An article on relativity dissidents (26) quotes relativist Clifford Will of Washington University expressing a similar sentiment: SR has been confirmed by experiment so many times that it borders on crackpot to say there is something wrong with it. Experiments have been done to test SR explicitly. The world's particle accelerators would not work if SR wasn't in effect. The global positioning system would not work if special relativity didn't work the way we thought it did.

Unfortunately for the progress of physics, when opinions like these reach a critical mass, they become self-fulfilling prophecies. Dissent is no longer respected, or even tolerated. Evidence to the contrary can no longer be communicated, for journals will refuse to publish it (23). Mathematically and logically, the notion that a theory that has made many correct predictions or leads to engineering applications must necessarily be true is untenable. Wrong models can make correct predictions. Scientific models may produce arbitrarily many, arbitrarily good predictions and still be flawed, as the historical example of the Ptolemaic (geocentric) model of the solar system shows. It does not matter how many observations are consistent with a theory if there is only one observation that is not. Ironically, relativity theory itself teaches us this lesson.

For centuries, Newtonian physics had led science to one triumph after another in explaining the inner workings of the natural world, and at the end of the 19th century, no physicist who was "even marginally sane" doubted its validity. After all, hadn't the validity of Newtonian physics "been confirmed by experiment so many times" that it would have "bordered on crackpot to say there is something wrong with it"? Didn't the operation of the world's steam engines prove its validity? And yet, Newtonian physics loses its validity at speeds approaching the speed of light. In hindsight, it is obvious why the discrepancy was never caught. Due to the enormity of the speed of light c , effects of the order of (v/c) only manifest themselves in highly sophisticated experiments. Similarly, even modern technology cannot easily distinguish between relativity and competing theories that agree with relativity at first order of (v/c) but disagree at higher order. One such competing theory is Ronald Hatch's Modified Lorentz Aether Theory (27).

Hatch, a former president of the Institute of Navigation and current Director of Navigation Systems Engineering of NavCom Technologies, is an expert on the GPS. Concerning the question of whether the operation of the GPS proves the validity of SR, he has come to conclusions diametrically opposite from Clifford Will's. In *Relativity and GPS* (28), (29), he argues that the observed effect of velocity on the GPS clocks flat out contradicts the predictions of special relativity.

Hatch's proposed alternative to special and general relativity theory, Modified Lorentz Aether Gauge Theory (MLET), agrees with General Relativity at first order but corrects many astronomical anomalies that GRT cannot account for without ad-hoc assumptions, such as the anomalous rotation of galaxies and certain anomalies in planetary orbits. In addition, the force of gravity is self-limiting in MLET, which eliminates point singularities (black holes), one of the major shortcomings of GRT. One of the testable predictions of Hatch's theory is that LIGO, the Laser Interferometer Gravitational Wave Observatory, will fail to detect gravity waves. As of July 2007, this prediction stands. (30)

The myth of the null result of the Michelson-Morley experiment.

Relativity textbooks all contain the story of how the Michelson-Morley experiment (28) supposedly proved the non-existence of a light-carrying medium, the aether. In this experiment, light rays are sent on round trips in different directions and then reunited, resulting in an interference pattern. If an aether "wind" caused the speed of light to be direction-dependent, then rotation of the experimental apparatus would result in a shift of this pattern. But such a shift was never detected, proving the isotropy (direction-independence) of the speed of light, or so the story goes.

But physical reality is more complicated than the foundational myth of relativity would have us believe. An examination of historical papers on the subject indicates that relativists have rewritten history. The M-M experiment of 1887 found only a fraction of the effect size predicted by the stationary aether hypothesis, thus clearly disproving it, but the effect was emphatically not "null" within the accuracy of the experiment.

In a 1933 paper, *The Aether-Drift Experiments and the Determination of the Absolute Motion of the Earth* (31), physicist Dayton C. Miller reviewed the evidence and concluded that: The brief series of observations was sufficient to show that the effect did not have the anticipated magnitude. However, and this fact must be emphasized, the indicated effect was not zero; the sensitivity of the apparatus was such that the conclusion, published in 1887, stated that the observed relative motion of the earth and aether did not exceed one-fourth of the Earth's orbital velocity. This is quite different from a null effect now so frequently imputed to this experiment by the writers on Relativity.

Miller showed that there is a systematic effect in the original M-M data indicating a speed of the Earth relative to the Aether of 8.8 km/s for the noon observations and 8.0 km/s for the evening observations. He believed that the aether was entrained ("dragged along") by the earth. To test that hypothesis, Miller endeavored to replicate the M-M experiment (which had been performed in a basement in Cleveland) at greater altitude on Mount Wilson, where presumably there would be a stronger aether drift.

After years of careful experimentation, Miller indeed found a systematic deviation from the null result predicted by special relativity, which greatly embarrassed Einstein and his followers. Einstein tried to explain it away as an artifact of temperature variation, but Miller had taken great care to avoid precisely that kind of error. Miller told the Cleveland Plain Dealer on January 27, 1926, The trouble with Professor Einstein is that he knows nothing about my results. ... He ought to give me credit for knowing that temperature differences would affect the results. He wrote to me in November suggesting this. I am not so simple as to make no allowance for temperature.

But the tide of scientific opinion had turned against the aether and in favor of Einstein. The 1919 solar eclipse observations led by Sir Arthur Eddington that allegedly confirmed general relativity's prediction of the deflection of starlight by a gravitational field were not accurate enough to test Einstein's prediction, and confirmation was obtained by reading the desired result into the data. (32) This "confirmation" was triumphantly announced by Eddington at a joint meeting of the Royal Society and the Royal Astronomical Society to an audience that had not actually seen the data first hand. In the judgement of an eye witness, the meeting resembled a coronation ceremony rather than a scientific conference (33).

Because of this scientific fraud, Einstein became a world celebrity overnight, surrounded by an aura of scientific infallibility. Miller's results, which suggested that in order to detect anisotropies in the speed of light, the interferometer needed to be surrounded by as little matter as possible, and located at a high altitude, were ignored in subsequent null replications of the experiment, such as the Brilliet-Hall experiment (34), and the Müller experiment(35).

After Miller's death, one of his students, Robert S. Shankland, gave the physics establishment the final excuse it needed to forget Miller's work for good (36). Shankland simply revived the old criticism of temperature variations, against which Miller had always successfully defended himself during his lifetime, to reach the conclusion that Miller's results must be invalid. Relativity skeptic James DeMeo, Ph.D., has undertaken a detailed review of Miller's work and Shankland's critique (37) that comes to the conclusion that the Shankland team with some degree of consultation with Einstein, decided that 'Miller must be wrong' and then set about to see what they could find in his archive that would support that conclusion.

A 2003 paper by Reginald T. Cahill and Kirsty Kitto of the School of Chemistry, Physics and Earth Sciences at Flinders University, Adelaide, published in the dissident journal *Apeiron* (38), argues that the reason why earlier M-M experiments gave small but detectable non-null results, while more recent replications gave clear null results, is that the earlier interferometers were filled with gas, while the modern ones were evacuated. It presents a new unified analysis of M-M type experiments that derives consistent estimates of the absolute speed of the Earth from gas-mode M-M experiments while predicting the observed null result for vacuum-mode experiments.

In a later paper (60), Cahill charges that the evidence for absolute motion is not being considered by mainstream physics not because it is weak, but because it is being censored: Physics is a science. This means that it must be based on (i) experiments that test its theories, and (ii) that its theories and reports of the analyses of experimental outcomes must be freely reported to the physics community. Regrettably, and much to its detriment, this has ceased to be the case for physics. Physics has been in an era of extreme censorship for a considerable time; Miller was attacked for his major discovery of absolute linear motion in the 1920's, while DeWitte was never permitted to report to physicists the data from his beautiful 1991 coaxial cable experiment. Amazingly these experimenters were unknown to each other, yet their data was in perfect agreement, for by different techniques they were detecting the same phenomenon, namely the absolute linear motion of the earth through space. All discussions of the experimental detections of absolute motion over the last 100 years are now banned from the mainstream physics publications.

In 2004, Cahill's analysis found a mainstream advocate in Maurizio Consoli, a physicist at the Italian National Institute of Nuclear Physics. Consoli managed to get this idea published in the mainstream physics journal *Physics Letters A* (39). A 2005 *New Scientist* article (40) reports that the quantum optics group at Humboldt University, Berlin was interested in performing a gas-mode version of the M-M experiment. At the time of this writing (October 2007), no results have been published, and it is unknown to this writer whether this crucial experiment which could overturn our entire understanding of nature is still being planned.

Is the Speed of Light in Interplanetary Space a Constant?

The late physicist Bryan G. Wallace discovered in 1961 that radar distance measurements of the surface of the planet Venus did not support the constancy of the speed of light. There were systematic variations in the radar data containing diurnal, lunar and synodic components. Attempting to get his results published in *Physical Review Letters*, he encountered great resistance from referees, and eventually settled for a lesser journal (41).

In a letter to *Physics Today* (42) Wallace summarizes his findings as follows: The 1961 interplanetary radar contact with Venus presented the first opportunity to overcome technological limitations and perform direct experiments of Einstein's second postulate of a constant light speed of c in space. When the radar calculations were based on the postulate, the observed-computed residuals ranged to over 3 milliseconds of the expected error of 10 microseconds from the best [general relativity] fit the Lincoln Lab could generate, a variation range of over 30,000%. An analysis of the data showed a component that was relativistic in a $c+v$ Galilean sense.

Let us do a reality check here. If the speed of light in interplanetary space is non constant, how could NASA not have noticed in its robotic exploration of the solar system? Wallace makes the scandalous claim that NASA has noticed, and has been using equations with non-relativistic components to calculate signal transit times in the solar system all along: At the December 1974 AAS Dynamical Astronomy Meeting, E. M. Standish Jr of JPL reported that significant unexplained systematic variations existed in all the interplanetary data, and that they are forced to use empirical correction factors that have no theoretical foundation.(43)

In a 1973 paper (44), Wallace describes how the Lincoln Lab introduced averaging to suppress the anomalous radar results and refused to release the raw data to him, stonewalling his investigation.

The apparent improvement in the residuals for later years was due to the fact that the Lab interpolated the 1964 [Venus] data to 12:00 UT and the 1967 data to one observation a day from 2:12 UT to 2:21 UT. The observing time for the 1961 data ranged from 00:33 UT to 23:40 UT. The involved radar astronomers are publicly claiming nearly complete agreement between their recent radar analysis and general relativity, but my investigation reveals otherwise. At the Fourth Texas Symposium of Relativistic Astrophysics, I.I. Shapiro of the Lincoln Lab promised to send me any data I wanted. I read in an article published by the lab that they had data for the same observing dates covering a wide range of daily observing times from both the MIT and USSR radar stations. I wrote Shapiro requesting this data 2/13/69; his letters of 2/28/69 and 3/12/69 ignored my request. I made an issue of this in my letter to him of 3/20/69, and in his reply of 3/27/69 he stated, 'Unfortunately the data do not exist in the form in which you wanted them and hence, I cannot honor your request.'

Shapiro later sent me data that were completely worthless for making an objective test of the relative velocity of light in space. The data were from two MIT radar stations in Massachusetts. The separation between them was only 0.2' of longitude and 20.6" of latitude and the observations had been interpolated to 2:12 UT to 2:21 UT with only one observation per day. It seems obvious that the Lab eliminated the variations by interpolating the data for each day to the one observing time for that day that agreed with the general relativity prediction. One could use the same method to prove that a stopped clock keeps perfect time.

A subsequent letter submitted to *Physics Today* on July 9, 1984 was denied publication. Wallace reproduced this letter in the chapter *Publication Politics* of his self-published online book *The Farce of Physics* (45). In it, he wrote: "During a current literature search, I requested and received a reprint of a paper [T. D. Moyer, *Celes. Mech.*, 23, 33(1981)] published by Theodore D. Moyer of the Jet Propulsion

Laboratory. The paper reports the methods used to obtain accurate values of range observables for radio and radar signals in the solar system. The paper's (A6) equation and the accompanying information that calls for evaluating the position vectors at the signal reception time is nearly equivalent to the Galilean $c+v$ equation (2) in my paper RADAR TESTING OF THE RELATIVE VELOCITY OF LIGHT IN SPACE. [B. G. Wallace, Spectros. Lett., 2, 361(1969)] The additional terms in the (A6) equation correct for the effects of the troposphere and charged particles, as well as the general relativity effects of gravity and velocity time dilation.

The fact that the radio astronomers have been reluctant to acknowledge the full theoretical implications of their work is probably related to the unfortunate things that tend to happen to physicists that are rash enough to challenge Einstein's sacred second postulate. Over twenty-three years have gone by since the original Venus radar experiments clearly showed that the speed of light in space was not constant, and still the average scientist is not aware of this fact! This demonstrates why it is important for the APS to bring true scientific freedom to the PR journal's editorial policy.

Supporting evidence comes from Ronald Hatch who finds that the NASA equations for interplanetary navigation follow his MLET theory rather than special relativity: (27) The experimental evidence is almost overwhelming in support of the MLET view. There is a large disjoint between the SRT theorists and the experimentalists. The SRT theorists continue to claim that the speed of light is automatically the velocity c and isotropic with respect to the moving observer or experiment. But the SRT experimentalists do what is necessary to explain and make sense of the measurements. The equations for tracking and navigating the interplanetary probes developed by the Jet Propulsion Laboratory (JPL) for NASA clearly follow the MLET template."

Mr. Wallace died on April 19, 1997, his findings ignored and thus neither confirmed nor refuted by the physics establishment. The question remains: Is the speed of light in interplanetary space subject to systematic variations in time?

References:

1. Martin, Brian. Stamping Out Dissent. April 26, 1993, pp. p.49-50.
2. Wilson, Robert Anton. The New Inquisition. s.l. : New Falcon Publications, 1991.
3. 20th and 21st Century Science: Reflections and Projections. Jahn, Robert G. 1, 2001, Journal of Scientific Exploration, Vol. 15, pp. 21-.
4. Editorial. Bauer, Henry H. 3, 2000, Journal of Scientific Exploration, Vol. 14, pp. 304-305.
5. Electrochemically induced nuclear fusion of deuterium. Stanley Pons, Martin Fleischmann. 2A, April 10, 1989, Journal of Electroanalytical Chemistry, Vol. 261, pp. 301-308 .
6. Searches for low-temperature nuclear fusion of deuterium in palladium. al, N. S. Lewis et. 1989, Nature, Vol. 340, pp. 525 - 530.
7. Measurement and analysis of neutron and gamma ray emission rates, other fusion products, and power in electrochemical cells having Pd cathodes. Albagli, D. 2, 1990, Journal of Fusion Energy, Vol. 9, p. 133.
8. Upper Limits On Neutron And Gamma-Ray Emission From Cold Fusion. Gai, M. July 6, 1989, Nature, Vol. 340, pp. 29-34.
9. Beaudette, Charles G. Excess Heat - Why Cold Fusion Research Prevailed. s.l. : Oak Grove Press, 2000. p. 113.
10. Charles G. Beaudette, Excess Heat - Why Cold Fusion Research Prevailed. s.l. : Oak Grove Press, 2000. p. 113.
11. Mallove, Eugene F. MIT and Cold Fusion: A Special Report. Infinite Energy. March/April 1999, Vol. 4, 24, pp. 64-118.
<http://www.infinite-energy.com/images/pdfs/mitcreport.pdf>
12. —. Ten Years That Shook Physics. Infinite Energy. March/April 1999, Vol. 4, 24, p. 3.
13. Stanislaw Szpak, Pamela A. Mosier-Boss. Thermal and Nuclear Aspects of the Pd/D20 System, Volume 1: A Decade of Research at Navy Laboratories. [Online] www.spawar.navy.mil/sti/publications/pubs/tr/1862/tr1862-vol1.pdf
14. B. Daviss. Reasonable Doubt. New Scientist. March 29, 2003, 177, p. 2388 .
15. Further evidence of nuclear reactions in the Pd/D lattice: emission of charged particles. Stanislaw Szpak, Pamela A. Mosier-Boss, Frank E. Gordon. 6, 2007, Naturwissenschaften, Vol. 94.
16. Cold Fusion Conundrum at Texas A&M. Taubes, Gary. June 15, 1990, Science, Vol. 248, pp. 1299-1304.
17. Platt, Charles. What If Cold Fusion Is Real? Wired. November 1998, Vol. 6, 11.
18. Editorial. Epstein, Mike. 1, 1994, Journal of Scientific Exploration, Vol. 8.
19. Mallove, Eugene F. The Triumph of Alchemy: Professor John Bockris and the Transmutation Crisis at Texas A&M. Infinite Energy. July/August 2000, Vol. 6, 32.
20. Elemental Analysis of Pd Complexes: Effects of D2 Gas Permeation. Y. Iwamura, M. Sakano, T. Itoh. 2002, Japanese Journal of Applied Physics, Vol. 41, pp. 4642-4650.
21. Higashiyama. Replication Of MHI Transmutation Experiment By D2 Gas Permeation Through Pd Complex. [Online] <http://www.lenr-canr.org/acrobat/Higashiyamreplacatio.pdf>
22. John E. Chappell, Jr. What Ideas Does The NPA Stand For? Natural Philosophy Alliance. [Online] <http://mywebpages.comcast.net/Deneb/Steps.htm>
23. Farrell, John. Did Einstein cheat? Salon Magazine. [Online] July 6, 2000.
<http://archive.salon.com/people/feature/2000/07/06/einstein/index.html>
24. Goodstein, David L. Atoms to Quarks. The Mechanical Universe ... and beyond. s.l. : California Institute of Technology/Intelecom, 1985. Vol. 51.
25. Asimov, Isaac. The Two Masses. [book auth.] ed Timothy Ferris. The World Treasury of Physics, Astronomy and Mathematics. s.l. : Back Bay Books, 1993.

26. A Varied Group. Goodman, B. 10, May 15, 1995, The Scientist, Vol. 9, p. 3.
27. A Modified Lorentz Aether Theory. Hatch, Ronald R. 39, September/October 2001, Infinite Energy, Vol. 7, pp. 14 - 23.
28. Relativity and GPS, Part I. Hatch, Ronald R. 3, 1995, Galilean Electrodynamics, Vol. 6, pp. 51-57.
29. Relativity and GPS, Part II. Hatch, Ronald R. 4, 1995, Galilean Electrodynamics, Vol. 6, pp. 73-78.
30. Frey, Raymond E. LIGO: Status and Recent Results. [Online] July 27, 2007. <http://www.ligo.caltech.edu/docs/P/P070079-01.pdf>
31. The Aether-Drift Experiments and the Determination of the Absolute Motion of the Earth. Miller, Dayton C. July 1933, Reviews of Modern Physics, Vol. 5, pp. 203-241.
32. Relativistic Deflection of Light Near the Sun Using Radio Signals and Visible Light. P. Marmet, C. Couture. 1, 1999, Physics Essays, Vol. 12, pp. 162-173.
33. Anomalies in the History of Relativity. McCausland, Ian. 2, 1999, Journal of Scientific Exploration, Vol. 13.
34. Improved Laser Test of the Isotropy of Space. A. Brillet, J.L. Hall. 9, Physical Review Letters, Vol. 42, pp. 549-552.
35. Modern Michelson-Morley Experiment using Cryogenic Optical Resonators. H. Müller, S. Herrmann, C. Braxmaier, S. Schiller, A. Peters. 2, July 11, 2003, Physical Review Letters, Vol. 91.
36. New Analysis of the Interferometer Observations of Dayton C. Miller. Shankland, Robert S. 2, April 1955, Reviews of Modern Physics, Vol. 27, pp. 167-178.
37. DeMeo, James. Dayton Miller's Aether-Drift Experiments: A Fresh Look. Infinite Energy. 2001, Vol. 7, 38, pp. 72 - 82.
38. Michelson-Morley Experiments Revisited and the Cosmic Background Radiation Preferred Frame. Reginald T. Cahill, Kirsty Kitto. 2, April 2003, Apeiron, Vol. 10.
39. From classical to modern aether-drift experiments: the narrow window for a preferred frame. M. Consoli, E. Costanzo. 5-6, December 13, 2004, Physics Letters A, Vol. 333, pp. 355-363.
40. Marcus Chown. Catching the cosmic wind. New Scientist. April 2, 2005, 2493.
41. Radar Testing of the Relative Velocity of Light in Space. Wallace, Bryan G. 361, 1969, Spectroscopic Letters, Vol. 2.
42. Letter to the Editor. Wallace, Bryan G. 8, 1981, Physics Today, Vol. 34.
43. —. Wallace, Bryan G. 1, 1983, Physics Today, Vol. 36.
44. The Unified Quantum Electrodynamics Aether. Wallace, Bryan G. 3, 1973, Foundations of Physics, Vol. 3, pp. 381-388.
45. Wallace, Bryan G. The Farce of Physics. s.l. : Self-published online, 1994.
46. The Top 30 Problems with the Big Bang. Flandern, T. Van. 2, 2002, Apeiron, Vol. 9.
47. A Possible Relationship between Quasars and Clusters of Galaxies. H. Arp, D. Russell. March 10, 2001, Astrophysical Journal, Vol. 549, pp. 802-819.
48. Arp, H. Quasars, Redshifts, and Controversies. s.l. : Cambridge University Press, 1989.
49. —. Seeing Red: Redshifts, Cosmology and Academic Science. s.l. : Apeiron Press, 1998.
50. Burbidge, G. Quasi-Steady State Cosmology. arXiv.org E-Print Archive. [Online] August 2001. <http://arxiv.org/abs/astro-ph/0108051>
51. A Possibility Of Gravitational Force Shielding By Bulk YBa2Cu3O7?X Superconductor. E. Podkletnov, R. Nieminen. 3-4, December 10 1992, Physica C, Vol. 203, pp. 441-444.
52. C. Platt. Breaking the Law of Gravity. Wired. March 1998, Vol. 6, 03.
53. Matthews, R. Antigravity machine weighed down by controversy. New Scientist. September 21, 1996, p. 77.
54. Holden, C. NASA's fling with Anti-Gravity. Science. October 11, 1996, Vol. 274, p. 183.
55. Cook, N. Boeing challenges the laws of physics. London Financial Times. July 29, 2002.
56. Park, Robert L. What's New. [Online] August 2, 2002. <http://bobpark.physics.umd.edu/WN02/wn080202.html>
57. A Solid-State Maxwell Demon. D.P. Sheehan, A.R. Putnam, J.H. Wright. 10, October 2002, Foundations of Physics, Vol. 32.
58. Maxwell's demon: Slamming the door. Maddox, John. June 27, 2002, Nature, Vol. 417, p. 903.
59. Horgan, J. The End of Science. s.l. : Little Brown & Company, 1997.
60. The Speed of Light and the Einstein Legacy: 1905-2005 Reginald T. Cahill January 11, 2005, <http://arxiv.org/ftp/physics/papers/0501/0501051.pdf>

Autor: Zbigniew Modrzejewski

Przedruk ze strony: http://www.zbigniew-modrzejewski.webs.com/teksty/prof_Drozdzyński.htm

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl